

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2020
w i o s n a

**Tydzień Pasyjny
Pana Jezusa
Chrystusa** str. 5

Piekło str. 15

**Wolność, równość,
braterstwo
albo śmierć** str. 27



W numerze znajdziesz:

- 3 Słowo Prezbitera Naczelnego**
Prezbiter Naczelny dokonuje podsumowania upływającej kadencji Rady Kościoła.

- 5 Tydzień Pasyjny Pana Jezusa Chrystusa**
Ostatnie dni z życia Jezusa Chrystusa.



- 8 Dwa święta - wspólne elementy Paschy i Wieczery Pańskiej**
Co świętują Żydzi, a co chrześcijanie?

- 12 Sen**



- 15 Piekło**
Artykuł omawia mało poruszaną rzeczywistość.

- 19 Czym jest depresja?**
Czy chrześcijanin może mieć depresję?



- 23 Wiosenny program oczyszczania**
Zachęcenie do czystości życia chrześcijańskiego.

- 27 Wolność, równość braterstwo albo śmierć**
To nie hasło rewolucji, to realna możliwość!

- 30 Bez tytułu**
O prawdziwych dylematach w Kościele.

- 32 Dziesięcina**
Czy "Dziesięcina" ma zastosowanie w dzisiejszym Kościele?

- 35 Co oznacza dla mężczyzny, że ma przewodzić duchowo w swojej rodzinie?**

Dobre rady dla mężczyzn, jak i kobiet.



- 39 Sri Lanka - śmierć przyszła w Dzień Zmartwychwstania**
Krótki opis antychrześcijańskiego terroru.

- 42 Sekta - perspektywa religijna**
Definicja i sposób działania.



- 45 Ja uczyniłem to dla Ciebie**
Świadekstwo.

- 47 Sine ira et studio - okiem obserwatora**
Tym razem o koloratkach.



- 49 Z życia Zborów**

- 55 Z prac Rady Kościoła**



Cezary Komisarz Prezbyter Naczelny

„Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują.” (1 Kor 2,9)

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy dzisiaj w Wasze ręce Głos Ewangeliczny w nowym formacie i nowej szacie graficznej. Obecną kadencję Rady Kościoła rozpoczęliśmy od zmiany strony internetowej i logo naszego Kościoła, a w pewien sposób symbolicznie kończymy unowocześnieniem naszego kwartalnika. To oczywiście nie są najważniejsze sprawy jakimi zajmowała się Rada Kościoła w kadencji 2016-2020.

Rada Kościoła odbyła 21 posiedzeń celem podjęcia rozmaitych decyzji w sprawach zborów, Kościoła oraz indywidualnych osób w KECh. Podejmowaliśmy różnego rodzaju uchwały i inicjatywy. Dużo naszego czasu przeznaczyliśmy na decyzje ukierunkowane na pomoc zborom w ich potrzebach związanych z działaniami ewangelizacyjnymi i misyjnymi. Wielokrotnie, w ramach Funduszu Ewangelizacji, pomagaliśmy wspierać lokalne wydarzenia misyjne, ewangelizacje czy koncerty. Dzięki pomocy bratnich Kościołów z Międzynarodowej Federacji Kościołów Ewangelicznych mogliśmy wesprzeć poszczególne zbory i pastorów w ich udziale w konferencjach, szkoleniach czy nauce (pomógł w tym również nasz Fundusz Edukacji). Korzystając z Funduszu Pastorskiego wspieraliśmy seniorów oraz pastorów z problemami zdro-

wotnymi. Dzięki wsparciu z Funduszu Zakładania Nowych Zborów, mogliśmy wesprzeć działania w Katowicach, Poznaniu, Świeciu, Inowrocławiu czy Bydgoszczy. Fundusz Młodzieżowy zasilany regularnie przez naszych darczyńców z Kościoła Niemieckiego pozwolił na zorganizowanie konferencji młodzieżowych, zarówno ogólnopolskich, np. „PEŁNIA” w Nowym Tomyślu, jak i lokalnych: w Jastrzębiu Zdroju, Włocławku czy Łodzi. Wspieraliśmy również organizację lokalnych konferencji w Janikowie, Warszawie, Nowogardzie czy Oświecie.

Jako Prezbyter Naczelny podjąłem się odświeżenia kontaktów międzynarodowych w ramach Międzynarodowej Federacji Kościołów Ewangelicznych IFFEC. Dzięki temu miałem przywilej spotkać się z Prezydentem Wolnego Kościoła Ewangelicznego w USA (EFCA) Kevinem Kompelienem, Prezydentem Ewangelicznego Kościoła Przysmierza w USA (ECC) Johnem Wenrichem i Naczelnym Prezbyterem Ansgarem Horstingą z Niemieckiego Związku Wolnych Zborów Ewangelicznych. Te wizyty zaowocowały współpracą oraz wspólnymi projektami. Na rocznicy 110-lecia naszego Kościoła gościliśmy Prezesa Szwajcarskiego Związku Wolnych Zborów Ewangelicznych Petera Schneeberga, który służył nam wykładami również podczas Ko-

legium Pastorów. Uczestniczyliśmy w dwóch konferencjach w holenderskim Oene, gdzie usługujący wraz z żonami mogli w przyjaznej atmosferze wysłuchać wykładów biblijnych oraz odpocząć poznając rodziny z tamtejszego i innych zborów. Gościliśmy także delegację Kościoła Ewangelicznego z Norwegii.

Nasza aktywność międzynarodowa zaowocowała wyborem mojej osoby na członka Komitetu Wykonawczego IFFEC podczas Zgromadzenia Ogólnego w Pune w Indiach we wrześniu 2018 r., co jest pierwszym takim przypadkiem w historii.

Dodam jeszcze udział w roli delegata w Europejskim Aliansie Ewangelicznym na kongresach w Estonii i w Niemczech.

Nasza współpraca w ramach Aliansu Ewangelicznego w Polsce układa się chyba najlepiej od 25 lat, czyli od jego powstania. KECh nie tylko jest reprezentowany, ale ma mocny głos w decyzjach i dyskusji między ewangelikalnymi Kościołami. Również ranga polskiego Aliansu Ewangelicznego została podniesiona do 3 co wielkości grupy religijnej w Polsce. Ustawy, przepisy działania Rządu i Sejmu RP dotyczące wyznań są konsultowane z Aliansem Ewangelicznym, czego widzialnym znakiem jest coroczne zaproszenie przedstawiciela KECh-u w ramach AE na spotkanie noworoczne z Parą Prezydencką. Rów-

niez w ramach AE powołana została inicjatywa, platforma współpracy, informacji i wymiany doświadczeń – Ewangeliczna Polska. Należy nadmienić, że wyznanie wiary tejże platformy zostało opracowane pod kierownictwem przedstawiciela KECh.

Jako Prezbyter mogłem kilkakrotnie usługiwać Słowem w polskich zborach w Wielkiej Brytanii, Norwegii i Niemczech. Odwiedziłem z usługą Słowa prawie wszystkie zbory naszego Kościoła, wielokrotnie spotykając się również z Radami Zborów. Osobiście byłem zaangażowany w organizację pomocy przy zakupie działki dla zboru w Chrzanowie czy odzyskaniu budynku w Poznaniu.

W trakcie mijającej kadencji, my jako Rada i ja jako PN, musieliśmy się zmierzyć z różnymi wyzwaniami, przed którymi postawił nas Pan Bóg. Niektóre z nich na długo odcisną swój ślad na KECh. Muszę tu wspomnieć o kryzysowych sytuacjach w Zamościu, Bydgoszczy, Inowrocławiu czy Kamieniu Pomorskim.

Dzięki łasce Bożej mogliśmy przejść przez te doświadczenia ponosząc niewielkie straty i zranienia, których nie udało się uniknąć. Jednak największym doświadczeniem była dla nas i dla mnie osobiście śmierć sekretarki i administratorki biura Kościoła siostry Urszuli Ciełoch. Straciliśmy bardzo cennego i kompetentnego pracownika, który do dzisiaj nie został zastąpiony inną osobą. Podjęliśmy decyzję, że to Rada Kościoła następnej kadencji dobierze sobie odpowiednią osobę do tej roli, a na ten czas dyżury w warszawskim biurze pełnić będą naprze-

miennie Prezbyter, Skarbnik i Sekretarz. Oznacza to więcej podróży do Warszawy i więcej czasu poświęconego na pracę ogólnokościelną.

Baczenie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumiećcie, jaka jest wola Pańska. (Ef 5,15-17)

Podsumowując pragnę zapewnić, że obecna Rada Kościoła zostawia KECh w dobrej kondycji, nie bez problemów i wyzwań. Kolegia Pastorów ukazują rozwarstwienie dotyczące wizji dla KECh. Decyzja o tym, czy pozostaniemy Kościołem z dobrą teologią, konserwatywnymi poglądami w sprawach etyczno-moralnych, ale jednak otwartym na współpracę i współlistnienie z innymi ewangelicznymi Kościołami, czy raczej w ramach „jedynej racji” pójdziemy w kierunku fundamentalistycznym i odizolujemy się od innych Kościołów zapadnie na Synodzie Kościoła w kwietniu. Osobiście jestem zwolennikiem otwartości przy zachowaniu swojej pełnej autonomii i tożsamości.

A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania. (1 Kor 1,8)

KECh potrzebuje kolejnych zmian, kolejnych projektów, kolejnych powołań do służby. KECh potrzebuje świadomej i zorganizowanej edukacji obecnych, ale i nowych pastorów i kaznodziejów. Potrzebujemy zakładać nowe zbory w dużych miastach, nie zaniedbując przy tym

już istniejących, wymagających często odnowy i świeżości. Wyzwania XXI wieku to już nie tylko pytania o wiarę, ale coraz częściej pytania o cel, o kierunek czy wizję. Możemy być różnorodni w naszych metodach i środkach, ale jedność wizji i celu jest absolutnie konieczna.

Kończąc pragnę podziękować Braciom z Rady Kościoła za ich pracę, bo w Radzie Kościoła ciężko się pracuje. Dziękuję za ich mądrość i doświadczenie, z których mogłem skorzystać przy podejmowaniu różnych decyzji, ale również dziękuję za reprimendy w chwilach, gdy ich potrzebowałem po raz pierwszy sprawując ten urząd. W szczególności pragnę podziękować pastorem, z którymi mogłem się spotykać i rozmawiać, za ich cenne uwagi i wnioski, za zachętę i wyzwania.

Bardzo jestem wdzięczny zborowi w Nowogardzie, który stał się moją cichą przystanią w trakcie tej kadencji. Dziękuję mojej żonie Andrei za cierpliwość i samotne dni podczas moich wyjazdów.

Przede wszystkim jednak pragnę podziękować Panu Bogu za siłę, zdrowie, ochronę, prowadzenie i jego łaskę, której mogłem doświadczać każdego dnia. Modłę się, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijan rozwijał się w siłę, liczbę i jakość.

A temu, który was może ustrzec od upadku i starwie nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały, jednemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkich wieki. Amen. (Judy 25)

Tydzień Pasyjny Pana Jezusa Chrystusa

Nazwa pochodzi od pasji, cierpienia, jakie przyjął Pan Jezus Chrystus dobrowolnie na siebie, umierając na krzyżu, by zapłacić za grzechy ludzkości.

7 NISAN (PIĄTEK) J 12,1

Pan Jezus przyszedł do Betanii sześć dni przed żydowską Paschą, chce spędzić czas ze swoimi przyjaciółmi: Marią, Martą, Łazarzem. To wówczas Maria, w akcie pokory, namaszcza Jego stopy kosztownym olejkiem (jest to wyraz poświęcenia i chęci służenia Mistrzowi).

**8 NISAN (SOBOTA; SZABAT)
NIE WSPOMNIANY W ŻADNEJ
EWANGELII**

Z uwagi na dzień odpoczynku u Żydów, Pan Jezus spędza go przebywając prawdopodobnie ze swoimi przyjaciółmi.

9 NISAN (NIEDZIELA)

MT 21,1-11; MK 11, 1-11; ŁK 19,28-44; J 12,12-19

W pierwszy dzień tygodnia Pan Jezus wjeżdża do Jerozolimy na osiołku (wypełnia starotestamentowe proroctwo z Za 9,9). Jerozolimski tłum wita Go okrzykami „hosanna” („wybaw teraz”) i słowami z Ps 118,25-26, przypisując Mu tytuł Mesjasza („namaszczony”).

10 NISAN (PONIEDZIAŁEK)

MT 21,10-17; MK 11,15-18; ŁK 19,45-48

Pan Jezus wchodzi do świątyni i zastaje dziedziniec pełen przekupników i wekslarzy robiących zyskowny interes z wymiany „pogańskich” („gojim” – obcy) pieniędzy na żydowską walutę. Zbawiciel wyraca stoły i wypędza ich ze świątyni.

11 NISAN (WTOREK)

MT 21,23-24,51; MK 11,27-13,37; ŁK 20,1-21,36

Pan Jezus unika zasadzki zastawionej przez kapłanów na Niego w Jerozolimie. Udaje się na Górę Oliwną, gdzie naucza w przypowieściach i ostrzega lud przed faryzeuszami. Zapowiada zniszczenie świątyni Heroda, uczniom mówi o wydarzeniach, jakie Go czekają oraz o swoim powrocie.

**12 NISAN (ŚRODA) DZIEŃ
NIE WSPOMNIANY W ŻADNEJ
EWANGELII**

Rachunek dni (Mk 14,1; J 12,1) wskazuje, że występuje dzień, o którym Ewangelie nic nie mówią.

13 NISAN (CZWARTEK)

MT 26,17-30; MK 14,12-26; ŁK 22,7-23; J 13,1-30

Pan Jezus przygotowuje siebie i uczniów na swoją śmierć. Nadaje nowe znaczenie wieczerzy paschalnej. Bochenek chleba przedstawia Jego ciało, które ma być złożone w ofierze, kielich wina zaś przedstawia jako Jego krew, która ma zostać przelana. W ten sposób ustanawia Wieczerzę Pańską. Po odśpiewaniu Psalmów, Jezus z uczniami wychodzi



do ogrodu Getsemane, tu modli się do Ojca, wiedząc co Go czeka.

14 NISAN (PIĄTEK)

MT 27,1-66; MK 15,42-47; ŁK 22,66-23,56; J 18,28-19,37

Po zdradzie, aresztowaniu, opuszczeniu, sfalszowanych procesach, zaparciu się Go, potępieniu, biciu i kpinach, Pan Jezus zostaje zmuszony do niesienia krzyża na miejsce zwane Golgota („Trupia Czaszka”), gdzie zostaje ukrzyżowany wraz z dwoma zbrodniarzami.

14 NISAN (NADAL PIĄTEK)

MT 27,57-61; MK 15,42-47; ŁK 23,50-56; J 19,38-42

Ciało zmarłego Pana Jezusa zostaje pochowane w grobie przed szóstą wieczorem, w piątek, kiedy zaczyna się szabat. Ciało leży w grobie przez cały czas trwania szabatu, tj. sobotę (15 Nisan).

16 NISAN (NIEDZIELA)

MT 28,1-13; MK 16,1-20; ŁK 24,1-49; J 20,1-31

Wczesnym rankiem, kobiety idą do grobu i widzą, że kamień, który zamykał wejście, jest odsunięty. Anioł mówi kobietom, że Jezus żyje! Pan Jezus ukazuje się w ogrodzie kobietom, potem Piotrowi, dwóm uczniom na drodze do Emaus, później – tego samego dnia – wszystkim uczniom (oprócz Tomasza). Jego zmartwychwstanie stało się niezaprzeczalnym faktem!

Zbigniew L. Gadkowski
Wiesław Kamyszek



KOLEJNA **WIELKANOC** PRZED NAMI.
I ZNÓW BĘDZIE TO CZAS ZADUMY, ROZMYŚLANIA
O CIERPIENIU, KRZYŻU, ZMARTWYCHWSTANIU.

W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM REDAKCJA GŁOSU EWANGELICZNEGO
ŻYCZY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM,
BY TEN, KTÓRY ZNA CIERPIENIE,

JEZUS CHRYSTUS,
POMAGAŁ JE ZNOSIĆ. BY TEN, KTÓRY WIE CZYM JEST KRZYŻ,
POMAGAŁ GO NIEŚĆ – KAŻDEMU Z OSOBNĄ SWÓJ.

BY TEN, KTÓRY **ZMARTWYCHWSTAŁ,**
POCIĄGNĄŁ NAS W SVOJE ZMARTWYCHWSTANIE.

WSPÓLNE ELEMENTY PASCHY I WIECZERZY PAŃSKIEJ

Dwa święta

PASCHA (hebr. *pesach*, gr. *pascha*, aram. *pasha*) to jedno z największych świąt żydowskich, upamiętnia wyjście Żydów z Egiptu, ich uwolnienie przez Boga z fizycznej i duchowej niewoli.

Główne uroczystości świąteczne zaczynały się w naszym kwiecień, wieczorem 14 dnia żydowskiego miesiąca Nissan (ostatni dzień przed pełnią księżyca następujący po wiosennym zrównaniu dnia z nocą), trwały 7 dni – tzw. „tydzień praśników” (Święto Niezakwaszonych Chlebów). Wieczernię paschalną przygotowywano pod koniec dnia (u Żydów następny dzień zaczyna się o zachodzie słońca poprzedniego dnia). Chleba na zakwasie nie można było spożywać przez 7 dni, niszczone każdy kawałek zakwaszonego chleba – przypominało to pośpieszne wyjście z Egiptu (Wyjścia 12,34), gdyż nie było czasu upiec chlebów na zakwasie. Niezakwaszone ciasto piecze się bardzo szybko, jednak wypiek nie przypomina chleba w naszym rozumieniu, lecz obwarzanki lub macę. Każda rodzina izraelska winna ofiarować w świątyni baranka (lub kozłą) płci męskiej, jednoroczne, pozbawio-

ne jakichkolwiek wad. Krew ofiarowanego baranka starannie zbierano, by ją użyć do posmarowania gałązką hizopu progi i odrzwia przy wejściu do domu. Symbolizowało to ostatnią plagę, która spadła na Egipt, pierwotni byli zabijani przez anioła, domy Żydów były zachowane z powodu naznaczenia krwią. Sam termin *pascha* etymologicznie jest niepewny („uspokojenie”, „uderzenie” wymierzone w nowo narodzonych), dla Żydów oznacza tylko jedno „przejść obok domu”. Na stole podczas wieczerzy paschalnej musi stać naczynie ze słoną wodą, dla przypomnienia wylanych łez w niewoli egipskiej. Słona woda przypominała też przejście przez Morze Czerwone. Gorycz niewoli przypominały gorzkie zioła (chrzan, cykorja, endywia, sałata, szałwia), które winny być na stole razem z wiązką hizopu, którą наносzono krew na drzwi. Charoseth to z kolei mieszanina jabłek, daktyli, granatów i orzechów. Potrawa ta była wspomnieniem gliny, z której niewolnicy egipscy – Izraelici – wykonywali cegły, w mieszaninę wtykano laski cynamonu, który symbolizował słomę dodawaną do wyrabianych cegieł. Cztery kielichy wina

na stole wspominały cztery Boże obietnice (Wyjścia 6,6-7): uwolnienie z niewoli, wybawienie z niewoli, wyswobodzenie, wzięcie sobie przez Boga Izraela za lud. Wieczernia rozpoczynała się od wypicia pierwszego kielicha, nad którym prowadzący wieczerzę wypowiadał błogosławieństwo, po czym podawano sobie kielich kolejno wokół stołu. Z rąk do rąk krążyła misa z wodą służącą do obmywania rąk (przypisany prawem warunek konieczny przed spożyciem baranka). Gdy podawano drugi kielich wina przewodzący wieczerzy wyjaśniał najmłodszemu obecnemu na wieczerzy znaczenie obrzędów. Następnie przewodniczący intonował Hallel (Ps 113-114), brał chleby, łamał je i rozdawał zebrany. Upieczony baranek jedzony był z gorzkimi ziołami, chleb jedzono z charoseth. Baranek musiał być zjedzony w całości, pozostałe niejadalne resztki należało spalić przed wschodem słońca. Potem pito kielich błogosławieństwa i śpiewano ostatnią część Hallelu (Ps 115-118). Kielich ten kończył wieczerzę paschalną, można było odejść od stołu, ale nie można było opuścić domu, w noc paschalną nie wolno wychodzić na zewnątrz.

**Święto Paschy było i jest
dla Żydów
wspomnieniem
wyzwolenia, jego intencją
było przypomnienie
ludowi Izraela,
jak Bóg wyzwolił go
z niewoli Egiptu.**

WIECZERZA PAŃSKA (gr. *deipnon* – 1 Kor 11,20), to najstarsze określenie uczty eucharystycznej (gr. *eucharistia* – „dziękczynienie”) pierwszego pokolenia chrześcijan i wyznawców Chrystusa w późniejszych czasach. Wieczera Pańska nie jest wymysłem na przez ludzi, jest poleceniem Pana Jezusa Chrystusa, który brał w niej udział. Wyraża ona trzy zasadnicze myśli:

- proklamację złożenia w ofierze życia Jezusa Chrystusa,
- wspólnotę z żywym Panem Jezusem Chrystusem,
- zapowiedź zbawczej śmierci Jezusa w perspektywie ponownego przyjścia Chrystusa.

Do obchodzenia Wieczery Pańskiej winno się poświęcić specjalne nabożeństwo, które jest inne od wszystkich pozostałych. Jest to zgromadzenie dziękczynne, gdzie wierni chcą powiedzieć Jezusowi Chrystusowi, że wie, iż On jest wypełnieniem tego, na co wszystkie ofiary Starego Testamentu wskazywały: że Jezus jest tym barankiem paschalnym, który gładzi grzechy świata. O Jezusie prorokowali prorocy na setki lat przed Jego narodzeniem. W obchodzonej Wieczery Pańskiej chrześcijanin

dziękuje za zbawienie. Symbolami podczas Wieczery są chleb i kielich z winem. Chleb (gr. *artos*) to artykuł żywnościowy wypiekany z mąki jęczmiennej, rzadziej z pszennej. Był wypiekany na płycie lub w piecu, ma kształt cienkiego krążka lub bochenka. Jest tym, bez czego nie można się obejść, jest pożywieniem podstawowym, synonimem posiłku w ogóle. Chleba w czasach Chrystusa nie kroilo się, lecz łamało go w rękach na kawałki i obdziało jedzących posiłek. Dzielić chleb to inaczej dawać go innym, łączyć się z innymi, proklamując w ten sposób jedność wspólnie zgromadzonych (Bóg temu, co prosi udziela chleba potrzebnego na każdy dzień). Chleb często symbolizuje Słowo Boże, dające człowiekowi prawdziwe życie. Jezus jest „chlebem życia”. On jest w stanie dawać nowe życie. Podczas Wieczery Pańskiej chleb winien być podawany w całym bochenku, co wskazuje na jedność i niepodzielność ciała Chrystusowego, jakim jest Kościół. Zasadę jedności ukazuje również kielich z winem. Kielich (gr. *poterion* – od „potos” napój i „pino” pić) to naczynie, z którego się pije. Sporządzane było z ceramiki, szkła lub metalu, rozszerzone u góry i niezbyt głębokie. Picie z tego samego kielicha symbolizuje szczególną wspólnotę zebranych. Metaforyczne użycie terminu „kielich” oznacza czyjś los, doświadczenie życiowe. „Kielich zbawienia” ofiarowany i wypijany jest na znak dziękczynienia za otrzymane dobrodziejstwa, zakładał wspólnotę z Bogiem. „Kielich Pański” oznacza nic innego jak dziękczynienie! Wino (gr. *oinos*) to napój odświętny, rozweselał serca ludzkie

i stanowi zapowiedź uczty eschatologicznej. W Nowym Testamencie wino nigdy nie jest wspominane w obrzędach kultycznych. Wyjątek to ostatnia wieczerza Jezusa. Metaforycznie wino oznacza gniew Boży, który ujawni się w czasach ostatecznych. Symbole Wieczery Pańskiej – chleb i kielich z winem – to ciało Jezusa i wylana krew na Golgocie. Ostatnia wieczerza, jaką spożył Jezus, to wieczerza paschalna. Była to uczta braterskiej miłości, z nadanymi jej świadomości przez Jezusa pewnymi rysami wieczery paschalnej. Jezus dokonał żydowskiego obrzędu Paschy, nie poprzez nowe, określone czynności, lecz przez złożenie w ofierze swego życia. Dzisiaj Wieczerza Pańska ma dla chrześcijan wielkie znaczenie, gdyż przypomina o śmierci ich Pana Jezusa Chrystusa. Przypomina również, a może przede wszystkim, o znaczeniu śmierci Jezusa. Spożywając chleb i wino przypominamy, że Jezus Chrystus umarł, by nas zbawić. Podczas modlitwy dziękczynnej nad chlebem i winem, dziękuje się Bogu za dar zbawienia. Wieczerza Pańska jest przedsmakiem tej przyszłej uczty – wieczery, na którą chrześcijanie są zaproszeni do Bożego przybytku. Biorąc udział w Wieczery Pańskiej opowiadamy – wspominamy śmierć Jezusa, czynić to trzeba do momentu „aż On przyjdzie”. Obchodząc Wieczere Pańską oczekujemy dopełnienia naszego zbawienia.

DWA USTANOWIENIA, z pozoru tak różne i tak odległe od siebie, a jednak posiadają wiele elementów

wspólnych. Postaram się zrobić zestawienie tych wspólnych elementów.

1. Pascha była świętem ustanowionym przez Boga. Wieczerza Pańska jest ustanowiona przez Pana Jezusa Chrystusa.
2. Pascha to święto ustanowione dla Boga – wspomina to, co uczynił Bóg dla Izraelitów. Wieczerza Pańska ustanowiona jest dla Pana Jezusa Chrystusa, wspomina Jego śmierć.
3. Pascha obchodzona przez Żydów była na pamiątkę. Pan Jezus nakazał obchodzić Wieczerzę Pańską na swoją pamiątkę.
4. Pascha to ustawa dana przez Boga Izraelowi. Kto nie obchodził tego święta, był wyrugowany z ludu Bożego. Wieczerza Pańska to ustawa uchwalona przez Jezusa Chrystusa, to przykazanie jej obchodzenia przez członków Bożego Kościoła.
5. W momentach ożywienia łączności Żydów z Bogiem święto Paschy było obchodzone z radością. W okresie zaniku łączności z Bogiem Żydzi zapominali obchodzić to tak ważne dla nich święto. Chrześcijanie w okresie miłości do Jezusa Chrystusa chcą uczestniczyć w Wieczerzy Pańskiej. Kiedy nadchodzi schłodzenie tej miłości u chrześcijan, wówczas obchodzenie Wieczerzy Pańskiej, wspomnianie śmierci Zbawiciela, staje się często zapomniane i obojętne.
6. Główny akt Paschy to spożywanie baranka. Pan Jezus Chrystus jest też nazywany Barankiem Bożym, podczas Wieczerzy chleb to symbol ciała Jezusa.

7. Domy Żydów w Egipcie były pomazane krwią baranka, krew zabitego baranka gwarantowała życie pierworodnego. Jezus Chrystus – baranek Boży – przełał swoją krew, ta przelana krew gwarantuje życie wieczne.
8. Najwyższy kapłan przed udaniem się raz w roku do miejsca najświętszego w świątyni (przebywała tam chwała Boża) mógł wejść po przelaniu krwi. By mieć społeczność z Bogiem musiała być przelana krew nowotestamentowego Baranka. Jezus jest tym kapłanem (hebr. *kohēn* – budowniczy mostu), który uczynił most do Boga. Dziś połączony przez Jezusa z Bogiem chrześcijanin może do Niego mówić Ojciec.
9. Mojżesz kropił krwią lud, krew ta była nazwana „krwią przymierza”. Jezus Chrystus gdy ustanawiał Wieczerzę Pańską, podając kielich uczniom stwierdził: „to jest moja krew przymierza”. Przymierze (umowa) ze swej natury jest nierozzerwalne (dla przykładu „małżeństwo” zawarte między Jezusem a Jego wyznawcą stanowi pewność zbawienia).
10. Pascha to święto przypominające uwolnienie, wyjście z Egiptu do obiecanej ojczyzny w Erec Izrael. Wieczerza Pańska to uroczystość przypominająca uwolnienie spod władzy szatana; wzrok i myśli chrześcijanie kierują do wiecznej ojczyzny.
11. Bóg Żydom czasu spędzonego w Egipcie nie liczył. W ziemi obiecanej nastąpiło narodzenie do nowego ży-

cia. Chrześcijaninowi – swemu dziecku Bóg nie wypomina okresu życia w grzechu, liczy się nowe życie, ciągła ewolucja dochodzenia do doskonałości.

12. Podczas Paschy Żydzi jedli baraninę z gorzkimi ziołami. Jezus Chrystus doświadczył goryczy, powodem był grzech każdego człowieka.
13. Pascha była świętem, społecznością Żydów z Bogiem i Żydów jako nacji między sobą. Wieczerza Pańska to wspólnota, społeczność, komunია (łac. *communio* – społeczność) ludu Bożego z Bogiem i między sobą.
14. Żydzi zabijali mnóstwo baranków (proszę poczytać Józefa Flawiusza), Stary Testament mówi o nich wszystkich jako jednym baranku (jedna całość „dom Izraela”). Bóg na chrześcijan zgromadzanych w wielu miejscach, zborach, kościołach patrzy jako na jeden swój Kościół. W centrum Wieczerzy Pańskiej jest jeden Baranek, Jezus Chrystus Zbawiciel.
15. Pascha to święto dziękczynienia, uwielbienia Boga, podczas jego obchodów śpiewano wielki Hallel – psalmy dziękczynne od 113 do 118. Gdy Jezus ustanowił Wieczerzę Pańską to błogosławił, dziękował i śpiewał z uczniami pieśni pochwalne.
16. Izraelici obchodzili święto Paschy nie po to, by ucztować, lecz by opowiadać o tym, co uczynił dla nich Bóg. Wieczerza Pańska to nie tylko uczta duchowa, gdzie wielbiony jest Bóg i wspomniana jest śmierć Jezusa Chry-

stusa. To także świadectwo dla innych o tym, co uczynił dla wierzących Jezus.

17. Podczas wieczerzy paschalnej spożywający baranka Żyd musiał mieć przepasane biodra, buty na nogach, laskę w ręku lub obok siebie. Co symbolizowało: przepasane biodra – oddzielenie od wszystkiego, co Żydów otaczało, buty na nogach – gotowość opuszczenia miejsca, laska – pielgrzymkę. Chrześcijanin musi być zawsze gotowy służyć Bogu, jak i wszystkim ludziom (wrogom też). Chrześcijanin jest pielgrzymem do niebiańskiej ojczyzny.

18. Żydzi jedli baranka z niekwaszonym chlebem. Kwas to w Biblii symbol zła. Brać udział w Wieczerzy Pańskiej może ten, kto ze swego życia wyrugował kwas – zło grzechu.

19. Baranka podczas wieczerzy paschalnej jeść mógł tylko Żyd lub ten, kto dał się obrzezać i był włączony do żydostwa. Wieczerza Pańska jest ustanowiona dla Kościoła, dla ludzi wierzących. Brać w niej udział może tylko ten, co ma „obrzezane serce”, prowadzi nowe, święte życie, umarł dla świata (symbolicznie w chrzcie).

20. Bóg ustanawiając Paschę jako ustawę nakazał obchodzić ją wiecznie. Chrześcijanom Pan Jezus Chrystus nakazał obchodzić Wieczerzę Pańską „aż przyjdzie”.

Jak wynika z powyższego, elementów wspólnych między tymi ustanowieniami (świętami) jest sporo. Chrześcijan obowiązują te, które nakazał im czynić ich Zbawiciel – Jezus Chrystus.

Zbigniew L. Gadkowski

POMAGASZ DZIECIOM
USŁYSZEĆ EWANGELIĘ
PRZEKAZUJĄC
1%
SPOŁECZNOŚCI
EWANGELIZACJI
DZIECI W POLSCE


WWW.CEFPOLSKA.PL

KRS 0000178591

Ledwo zasnąłem a już się jakby obudziłem, tyle że po drugiej stronie snu. Stałem przed jakimiś drzwiami. Były duże, drewniane, pięknie zdobione. Tym co przykuło moją uwagę był wyryty na nich krzyż. Podeszedłem bliżej. Ledwo dotknąłem klamkę a drzwi się otworzyły i oblało mnie światło. Nie było to światło palące, oślepiające, było inne, ciepłe. Czułem, że jest żywe, osobowe.

Po przekroczeniu progu i zrobieniu kilku kroków poczułem zapach trawy, miałem ją pod stopami. Oczom moim ukazał się mur z żywopłotu. Gdzieś w oddali ujrzałem kształt przechodzącego człowieka. Pomyślałem, że go dogonię, zapytam. Zacząłem biec. Po kilkunastu metrach stanąłem na rozdrożu, uświadomiłem sobie, że wszedłem w labirynt. Przede mną było kilka ścieżek do wyboru; nie wiedziałem którędy poszła widziana wcześniej postać, więc darowałem sobie pościg. Wybrałem jedną ze ścieżek, udałem się w lewo. A tam polana. Podchodzę i widzę ludzi, młodych i starych, mężczyzn i kobiety, i słyszę jak mówią jedni do drugih:

- *Przepraszam. Żałuję moich słów. Żałuję moich czynów. Naprawdę jest mi przykro. Mam nadzieję, że mi wybaczysz.*

Stałem bliżej i zacząłem rozpoznawać twarze. Te dobrze znane mi postacie były zapłakane, poruszone, szczerze w swoich wyznaniach, głębokie w swoich samoocenach. Wiedziałem, że coś tutaj się stało, że stało się coś ważnego – że stało się pojednanie.

Sen



I przyszedł mi do głowy fragment z Ewangelii wg św. Mateusza (5, 20-25a): *Albowiem powiadam wam: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny. Jeslibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomnialbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdź i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój. Pogódź się rychło z przeciwnikiem swoim, póki jesteś z nim w drodze...*

Gdy patrzyłem na ten obraz zrobiło mi się miło na duszy. Trudno było opanować emocje.

W pewnym momencie coś niewidzialnego wyrwało mnie z zachwyty i pociągnęło dalej, jakby chciało mi pokazać więcej. Poszedłem za tym dziwnym powiewem. Tym razem skręciłem w prawo. A tam sami mężczyźni. Siedzą. Przed nimi otwarte Biblie. Mężczyźni słuchają, potakują głowami, niektórzy coś notują. Wyglądało to jak konferencja, jakieś ważne spotkanie.

Stałem z tyłu. Widziałem jak zebrani, jeden po drugim, stawali za pulpitem i nauczali. Tematy były rozmaite, wykładnie lepsze i gorsze, ale co najważniejsze – wszyscy zdawali się myśleć tak samo, mówić o tym samym – w jednym kluczu. Miało się wrażenie jakby nie było między nimi żadnych różnic. Jeden tekst, jedna interpretacja, jedna Prawda.

– *Nieźle* – pomyślałem. – *Jak to dobrze widzieć kaznodziejów łączących się w jednomyślności, nie spierających się o Prawdę, nie krytykujących siebie nawzajem, nie wydzierających sobie palmy pierwszeństwa. Gdyby św. Paweł to widział, powiedziałby zapewne, że wypełniło się zdanie z jednego z jego listów, z Listu do Efezjan: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (4, 5).*

Byłem pod wrażeniem, wielkim wrażeniem. Nie ma podziałów, schizm, frakcji, wielości prawd. Jest jedna Prawda i jeden jej wykład. Zadumałem się.

I znowu coś, a może raczej ktoś, ktoś niewidzialny, wyrwał mnie z mojej zadumy. I wskazał nowy kierunek. Posłusznie poddałem się prowadzeniu. I oto jakby prze-

nikam przez siedzących, zostawiam ich za sobą, idę dalej i widzę coś podobnego do tego, co widziałem przed chwilą: jest budynek, a w nim odbywa się nabożeństwo. Są pieśni, jest czytanie z Pisma, kazanie – wszystko ma swój nabożny charakter. W pewnym momencie prowadzący wzywa do modlitwy i... ludzie zaczynają się modlić. Jeden po drugim. Modlitwy są długie, krótkie, jednozdaniowe, wielozdaniowe, krótko mówiąc różne.

Stoję, patrzę, słucham i nie wierzę, że można tak się modlić! Mam wrażenie, że modlitwy będą się ciągnęły w nieskończoność. Jeden kończy, drugi zaczyna. Wydaje się jakby ten ostatni podawał pałeczkę dalej i... wszystko zaczyna się od nowa. Tym razem z jeszcze większą gorliwością. Ogień rozlewa się po ludziach – ogień modlitwy.

– *Niemożliwe!* – mówię do siebie. – *To jakieś przebudzenie?*

I słyszę jak towarzyszący mi, mówi:

– *Nie, to zwykłe niedzielne nabożeństwo. Modlitwa trwa i trwa. Żeby zakończyć prowadzący musi wcisnąć się swoim głosem i przekrzykując innych powiedzieć: amen. Inaczej się nie da.*

Taka gorliwość aż mnie onieśmieliła.

– *Oto duch Nowego Testamentu* – pomyślałem.

Prowadzący nabożeństwo rzeczywiście wcisnął się swoim głosem i kończąc zebranie odczytał zdanie z Dziejów Apostolskich: „I trwali w nauce apostolskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią...” (2, 42-43a).

Nagle światło w tej części dziwnego wysokiego żywopłotu zaczęło gasnąć. Czas iść dalej. Nie myliłem się.

Coraz bardziej rozpoznawany przeze mnie głos, również jakby coraz mi bliższy, szepnął do mnie i pokazał nową ścieżkę. Musiałem lekko się cofnąć, skierować w prawo a potem pójść prosto. Idę więc. Trwa to dłuższą chwilę, aż w końcu otwiera się przede mną niewielka przestrzeń.

Jacyś mężczyźni, niewielu ich było, siedzą przy stole, rozmawiają o czymś; chodzi im o jakieś sprawy organizacyjne, międzyludzkie, prawne. Mają różne zdania a jednak – co dobrze widać – darzą się wielkim szacunkiem i autentyczną miłością. Razem się modlą. Razem się śmieją. Co do spraw są bardzo poważni. Czują ciężar odpowiedzialności.

Gdy na nich patrzyłem, ogarnął mnie przedziwny spokój. A że czytam Biblię, nasunął mi się tekst ze Starego Testamentu, który mówi: „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!” (Ps 133, 1).

Głos kazał mi ruszyć dalej. Trafiłem na kolejne miejsce. I znowu widzę zgromadzenie, jakieś nowe zebranie, chyba nabożeństwo. Człowiek stojący za pulpitem coś mówił a ze strony słuchających dochodziły słowa:

– *Amen, bracie.*

– *Tak, zrobimy to, co mówisz.*

– *Racja, trzeba coś z tym zrobić i to szybko.*

– *Zgadza się. Koniecznie musimy zmienić nasz sposób myślenia.*

Ciekawe! – pomyślałem znowu. Sarkastycznie dodałem w duchu: – *Ale gdzie tak jest? Czy oni tak zawsze?*

Mój towarzysz, jakby słysząc moje myśli, z pewnym wyrzutem rzekł do mnie:

– *Jak to gdzie tak jest? Tutaj tak jest!*

I dodał:

– *Wyobraź sobie, że oni traktują Pismo na serio. Słuchają go i naprawdę starają się wdrożyć je w życie. Są w tym śmiertelnie poważni. Ile razy z nimi rozmawiam mówią mi, że nie mogą i nie chcą zlekceważyć biblijnej nauki, na przykład tego, co napisał św. Paweł w Liście do Rzymian, i cytują mi: „Tak więc każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu”, albo: „Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu” (Rz 14, 12.19).*

I ponownie zrobiło się ciemniej. Jakby ktoś wyłączył światło padające na określone miejsce na scenie teatru. Mój dobry przyjaciel powiedział mi, że jest jeszcze wiele polan, budynków i innych miejsc do obejrzenia, ale zbliża się ranek i musimy kończyć nasz obchód. Ponieważ było mi tak dobrze, zapytałem czy spotkamy się jeszcze kiedyś, czy pokaże mi resztę.

– *To wszystko zależy – usłyszałem.*

I nagle zostałem podniesiony w górę, wysoko. I zadzwonił budzik. Otworzyłem oczy. Rozpoczął się nowy dzień.

Niewiele snów pamiętam, ale ten mam w głowie aż do teraz. Zrobił na mnie wrażenie. Wzbudził tęsknotę. Pobudził do modlitwy, bo gdy w tych ostatnich chwilach snu wznosiłem się w górę, spójrzałem w dół i zobaczyłem coś co mnie zaskoczyło i zadziwiło. Otóż żywopłot, labirynt, odwiedzone miejsca i ludzie, których spotkałem

– wszystko to ułożyło się w napis niemożliwy do rozpoznania i odczytania z dołu, była to nazwa: Kościół Ewangelicznych Chrześcijan.

I zastanawiam się czy naprawdę był to tylko sen, czy może jawa?

Taki miałem sen. Chciałbym, żeby się powtórzył, a jednak nic się nie dzieje. Nowego snu nie ma, jest za to daleka od ideału jawa. I zadaję sobie proste pytanie: czy wolno mi mieć przed oczami ideał Kościoła? Czy wolno mi za nim tęsknić? Powiemy zapewne, że on nigdy idealny nie był. A może jednak powinien być, wszak jest to Kościół Jezusa Chrystusa!

Biorąc pod uwagę chociażby *Kazanie na górze* (Mt 5-7), nie możemy nie zauważyć apelu dotyczącego sprawiedliwości, słoności i dobrych uczynków. To wszystko jest okraszone potrzebą świecenia. I tak, chrześcijanie mają być lepsi w sprawiedliwości od uczonych w Piśmie i faryzeuszów. Muszą takimi być, bo inaczej nie wejdą do Królestwa Niebios.

Skąd brać słoność i sprawiedliwość? Z Chrystusa. Skąd brać umiejętność świecenia i zdolność do dobrych uczynków? Z Chrystusa. On nas usprawiedliwił. On, jako Światłość, podłącza nas do siebie – dzięki Niemu świecimy. W Nim możemy wszystko.

Jaki więc powinien być Kościół? Ciągłe wmawiający sobie, że nie da się go uczynić lepszym, czy może robiący wszystko po linii Jezusowej? Kierunek został wytyczony już dawno – na początku istnienia Kościoła, dlaczego więc Kościół, zamiast iść w górę, zamiast stawać się lepszym, pikuje ostro w dół?

Kiedy sen stanie się jawą bliską ideału? Nigdy? W tamtym świecie? Dopiero tam? Dopiero wtedy? Tak, owszem, ideał stanie się sobą po tamtej stronie, a jednak już tutaj jest on wymagany. Niestety, zamiast pokoju mamy niepokój. Zamiast zgody mamy kłótnie. Zamiast słuchania Słowa Bożego mamy samodzielność daleką od niego.

Kościele! Ludu Boży! Opamiętaj się ze swoich grzechów. Zegnij kolana. Pokutuj. Daj się oczyścić. Albo zapomnij o błogosławieństwie życia wiecznego.

Niech sen się ziści. Już teraz.

Wiesław Kamyszek



Piekło stało się tematem tabu. Znikło niemal zupełnie z naszego słownika i z naszych Kościołów. Nawet nie ma znaczenia, czy jesteśmy w Kościele katolickim czy protestanckim. Piekło stało się tematem niewygodnym, o którym tak naprawdę nie wiadomo jak mówić. A najlepiej po prostu w ogóle nie mówić. Bo i po co? Przecież takie opowiadanie o piekle nie spełnia żadnej pozytywnej funkcji, czyż nie? W końcu nie należy ludzi zaganiać do nieba strachem przed piekłem (lepiej nie sprawdzać, jaka jest biblijna praktyka w tym względzie...). To nie fair. Poza tym, skoro Bóg jest miłością, jak to możliwe, by istniało piekło? Fakt, że Biblia obfituje w opisy piekła, jakoś dziwnie umyka naszej uwadze. Szczególnie w naszych „politycznie poprawnych czasach” wspomnianie o karaniu (zwłaszcza „wiecznym karaniu”!) jest szczytem niedorzeczności i prymitywizmu. Dzisiaj odchodzi się od karania. Co najwyżej można wspomnieć o resocjalizacji, drugiej szansie i wychowaniu. Karanie trzeba odstawić do lamusa. Słynne kazanie Jonathana Edwardsa „Grzesznicy w rękach zagniewanego Boga” pewnie uznano by obecnie za przejaw psychologicznego sadyzmu.

Oczywiście powyższe rozumowanie, pomimo swojej powszechności, jest niedopuszczalne dla kogoś, kto trzyma się Słowa Bożego jako pochodni. Nie możemy więc

pójść drogą niektórych teologów katolickich¹, którzy sugerują, iż piekło, jeśli nawet istnieje, musi być puste. Ale i wielu protestantów odrzuca prawdę o piekle, utrzymując, że jest ona nie do pogodzenia z miłością Bożą. Zastanawiające jest również to, iż wszystkie sekty odrzucają pojęcie wiecznej karni, podobnie jak adwentyści (którzy wierzą w zniszczenie duszy). Jednak chrześcijanin musi porzucić niezależność swojego rozumowania, jak i niezależność własnych odczuć i w cichości podążać za tym, co Bóg objawił – również w temacie piekła.

Czym jest piekło według Słowa Bożego? Piekło to miejsce świadomej wiecznej karni, gdzie po Sądzie Ostatecznym, zmartwychwstali ludzie będą odbierać wieczną karę za swoje grzechy. Piekło i męczarnie ludzi, którzy tam trafiają, będą trwały wiecznie. Można zapytać, czy rzeczywiście te męczarnie będą wieczne? Albo, dlaczego muszą być wieczne? Jak to możliwe, żeby Bóg domagał się aż takiej rekompensaty za obrazę swojego majestatu? Czyż nie jest On Bogiem łaskawym, który się lituje?

1 W Polsce propagatorem takiej idei jest ks. Wacław Hryniewicz, „członek Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, teolog i ekumenista, znany jako ekspert w dziedzinie teologii prawosławnej oraz głosiciel nadziei powszechnego” zbawienia (przyp. red. za Wikipedią).

W rzeczy samej, powyższe pytania okazały się na tyle nieznosne, iż wielu renomowanych teologów wybrało inne wyjścia. Jednym z bardziej znanych „rozwiązań” kwestii wiecznej karni w piekle jest wiara w tzw. anihilację, czyli zniszczenie dusz i ciał ludzi potępionych. Nauczanie o zniszczeniu duszy i ciała usiłuje usunąć dręczący problem rzekomego okrucieństwa i sadyzmu Boga.

Biblia jednak jasno naucza czegoś innego. Piekło, według tego, co Bóg nam objawił, nie ma końca (Obj 14,11; 20,10; Mk 9,44.46.48). Obraza majestatu nieskończonego Boga domaga się kary, która musi być spłacana przez całą wieczność. Nie ma innej możliwości. Albo gniew Boży spadnie z całym swym ogromem na Syna Człowieczego, albo spadnie w wieczności na grzesznika. Każdy kto chwytą się nadziei w Chrystusie, zostaje ocalony. Każdy jednak kto nie ma zastępczej ofiary Chrystusa, sam musi ponieść konsekwencje swoich grzechów.

Ale czy piekło nie jest okrutne i „na wyrost”? Otóż musimy pamiętać, że Bóg jest Bogiem sprawiedliwym. Oznacza to, że Bóg nie karze niewinnych, ani nie po-

zostawia winnych bez kary. Bóg nigdy nie przestaje być sprawiedliwy. Nawet, kiedy się lituje, nie przestaje egzekwować swoich sprawiedliwych wyroków (2 Kor 5,21). Kiedy więc czytamy w Psalmie, iż Bóg „nie postępuje z nami według grzechów naszych, ani nie odpłaca nam według win naszych” (103,10), nie oznacza to, że Bóg „zawiesił” wykonanie swojej sprawiedliwości. Wręcz odwrotnie – oznacza to, że nie odpłaca nam, gdyż z całą mocą swojego gniewu odpłacił Synowi za nasze grzechy (Iz 53,5). Tak więc, możemy być pewni, tak jak pewni jesteśmy charakteru naszego Boga, iż w piekle nikt nie dostanie ponad to, co mu się należy. Bóg nigdy nie przymknie oczu na ludzką nieprawość, podobnie jak nigdy „nie poniesie” Go, by „dorzucić” ponad to, co się należy. Nasz Bóg jest sprawiedliwy. On wszystko wyrówna. Nie oszukujmy się (nie bądźmy naiwni), On przestrzega zasad Pisma Świętego, którego sam jest Autorem (1 Kor 6,9). Bóg ustawicznie poszukuje swojej chwały i zawsze ją znajduje!



Bóg objawia, że karanie w piekle będzie wieczne. Dlaczego tak się dzieje? Pewnie nie raz słyszeliśmy (choćby w filmach) jak po odbyciu kary przestępca mówi: „Spłaciłem swój dług społeczeństwu”. I rzeczywiście, przestępca po odbyciu zasądzonej kary może wyjść na wolność. Jednak czy to oznacza, iż teraz nie jest już winny zbrodni? Oczywiście, że nie! Żaden ziemski sąd nie jest w stanie wymazać *winy* za zbrodnię. Długoletnie więzienie nie może sprawić, by ktoś przestał być winny zbrodni, którą popełnił. Ale to nie koniec. A co z sumieniem? A co z *poczuciem winy*? I tutaj ziemski sąd ze swoimi wyrokami jest bezsilny. Żaden sąd, żadna kara (choć kara śmierci, ze zrozumiałej przyczyny, jest najbliższym obrazem kary Bożej), żadne karanie ziemskiego sądu nie może poradzić sobie z winą (obiektywnie), jak i z poczuciem winy (subiektywnie). Jeśli więc pozostaje *wina* i *poczucie winy*, to musi mieć miejsce karanie. Chwała niech będzie Bogu, że przez krew Baranka oczyścił nas z jednego i drugiego! (1 J 1,9; Hbr 9,14; 1 P 3,21).

Co więcej, niektórzy pocieszają się, że w piekle będzie tak źle. W końcu będzie tam wielu, którzy lubią się zabawić (sugerując tym, jakoby chrześcijanie nie mieli prawa do zabawy). Doprowadza nas to do postawienia pytania: Co jest najstraszniejszym aspektem mąk w piekle? Co sprawia, że przebywanie w piekle będzie tak nieznosną męczarnią? Ku zaskoczeniu (mam nadzieję nielicznych) odpowiedź na powyższe pytania to oczywiście: Bóg. Mówiąc niemądrze, piekło byłoby całkiem znośne, gdyby nie obecność w nim Boga. Biblia mówi, że ci, nad którymi zapadł wyrok potępienia zostają odesłani precz sprzed oblicza Syna Człowieczego (Mt 25,41), co oznacza oddalenie od nieba i od przychylności Bożej. Na pewno nie oznacza to jednak, że Bóg będzie nieobecny w piekle w sensie absolutnym. Wręcz odwrotnie. Biblia jasno naucza, że choć potępieni będą oddzieleni od Boga (w znaczeniu Jego dobroci i miłości), jednak najstraszniejszym aspektem piekła będzie właśnie Boża obecność. W Liście do Hebrajczyków 10,31 czytamy, że „straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego”. Zapalczywość Bożą opisuje wiele urywków w Biblii, na przykład Księga Izajasza 63,3 czy też Księga Przypowieści 1,20-33. Autor Listu do Hebrajczyków stwierdza: „Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym” (12,29). W Księdze Objawienia czytamy o tym, że wieczne męczarnie w piekle będą od-

bywały się *w obecności* świętych aniołów i *w obecności* Baranka („przed oblicznością Baranka” BG) (Obj 14,10-11; 6,14-17).

Nie bez przyczyny Apostoł Paweł podsumowując dzieło Jezusa stwierdza, iż to On „ocalił nas przed nadchodzącym gniewem Bożym” (1 Tes 1,10). To jest największe zagrożenie, które dopadnie każdego, kto nie ucieka się do Jezusa. Jeden z teologów stwierdza: „Gniew śmiertelnika, z całym jego zawzięciem, nie może sięgnąć poza bramy śmierci; ale Boży gniew nie jest ograniczony przez tak marne przeszkody”.

Oczywiście dziwnie brzmią w uszach słowa: „największe zagrożenie” i „najstraszniejsza rzecz” w odniesieniu do Boga, o którym wiemy, że jest naszym największym szczęściem, miłością i prawdziwym zbawieniem. Jednak każda z tych prawd, mianowicie: Bóg jest nam przychylny, kocha nas, zmiłował się nad nami i zbawił nas – jest prawdziwa tylko z powodu Chrystusa, z powodu naszego połączenia z Chrystusem. Ale spotkanie z Bogiem bez właściwego przyrodziewku będzie prawdziwym horrorem. Przeliczą się ci, którzy z innych przyczyn (niż Jezus) liczą na Jego wyrozumiałość! (Mt 22,12-13). Na tym właśnie polega trucizna wielu teologii liberalnych, które pomniejszają ogrom problemu (grzech i wrogość), jak i pomniejszają powagę zagrożenia (gniew Boży).

W Bożej mądrości więc, to sam Bóg zbawia nas przed największym niewyobrażalnym zagrożeniem – sobą samym, ale zbawia nas dla największego szczęścia i nieskończonej miłości – którą jest On sam. Sam Bóg zbawia nas przed sobą i dla siebie. To Ojciec, powodowany miłością posłał Syna, a i Syn sam, z miłości przyszedł, aby nas ocalić (J 10,17-18).

Ale po co drażnić ludzi tą gadaniną o piekle? Czy to aby potrzebne? Boża mądrość mówi, że tak. I bynajmniej prawda o piekle nie jest jedynie dla niewierzących. Bóg powiedział przez Mojżesza, że ostrzeżenia przed Bożym sądem są dla nas życiem (5 M 32,46-47; również: Prz 1, 23; Ez 3,17). Bóg umacnia swój lud zarówno przy pomocy ostrzeżeń, jak i przy pomocy pocieszenia. Dzięki tym ostrzeżeniom trwamy w zbawieniu. Tak więc, według „opinii” Boga, strach nie jest złą motywacją do nawrócenia. Nie ma niczego złego w tym, kiedy strach przed piekłem motywuje ludzi do ucieczki do Boga. Taki strach u osoby, która się nawraca nigdy nie występuje

w pojedynkę. Zawsze towarzyszy mu niewyobrażalne doświadczenie Bożej miłości i zmiłowania. Kiedy jednak nie wspominamy o zagrożeniu piekłem, tym samym pomniejszamy potęgę i chwałę zbawienia, które jest w Jezusie (Rz 9,22-23). Gdy nie ostrzegamy ludzi przed prawdziwym zagrożeniem, spada na nas „Ezechielowo przekleństwo” i stajemy się winni krwi grzesznika. Udajmy się więc za zachętą proroka i naśladowmy Apostoła, który jasno ostrzegał pisząc: „Ty jednak przez zatwardziałość swoją i nieskruszone serce gromadzisz sobie gniew na dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga” (Rz 2,5).

Cechą charakterystyczną czasów poprzedzających Reformację XVI w. był zanik strachu przed piekłem. Ludzie bali się wielu rzeczy, jednak prawdziwe zagrożenie wydawało im się niegroźne. Niewiele zmieniło się od czasów Reformacji. I dzisiaj np. Kościół katolicki naucza, że ludzie nie muszą bać się piekła. Jedynym realnym zagrożeniem jest czyścić. Biada „lekarzom”, którzy pocieszają zamiast bić na alarm.

Piekło to nie wstydliva doktryna, której należy unikać. Piekło służy temu, byśmy się bali, a bojąc badali, a badając znajdowali pociechę i otuchę w krzyżu Chrystusa. Piekło to zarówno pełne chwały objawienie potęgi, sprawiedliwości i świętości naszego Boga, jak i objawienie rozmiarów Jego nieskończonego zmiłowania względem nas (Rz 9,22-23). Każdy z nas już by tam był, gdyby nie niewysłowione Boże zmiłowanie. Piekło, jako część zwiastowania ewangelii, to również Boża zapowiedź nadchodzącego kataklizmu, który rozszarpie na kawałki buntowników (Ps 50, 21-22). Wstydząc się piekła, wstydzimy się Boga. Przyznajemy, iż tak naprawdę powątpiewamy w sprawiedliwość Jego wyroków i w Jego świętość. Potwierdzamy, iż rzeczywiście coś może być w tych zarzutach stawianych Bogu, o Jego rzekomym okrucieństwie czy sadyzmie.

Jednak nie musimy wstydzić się piekła ani teraz, ani tym bardziej w rzeczywistości, która nadchodzi. Przecież piekło nie zostanie „wymazane” z naszej pamięci w niebie, jak to niektórzy postulują. Pismo jasno naucza, iż Bóg odbierze chwałę również za sprawą swojej sprawiedliwej srogości (Iz 66, 22-24; Obj 19,1-4; Prz 16, 4). Trudno nam, w obecnym czasie, pojąć jak widok piekła może dodać coś do naszej radości w niebie. Jednak już teraz postrzegamy naszymi odnowionymi umysłami Tego, który sprawiedliwie sądzi, co też rozwiewa nasze wątpliwości. Wtedy, wyraźniej niż kiedykolwiek, zobaczymy ogrom Bożego zbawienia. I my zasłużyliśmy na wieczną karę w piekle, uratowała nas jedna jedyna rzecz, niepochochająca z nas – nadzwyczajne bogactwo Jego łaski w Chrystusie! (Ef 2, 7).

Teraz jednak jest *jeszcze* czas, żeby zabiegać ze łzami o naszych krewnych i znajomych. Teraz jest czas, aby ostrzegać i walczyć o wszystkich bez wyjątku. Teraz jest czas, żeby ogłaszać zbawienie, które jest w Jezusie. Drzwi arki są jeszcze otwarte. Nadejdzie jednak czas, kiedy sezon zbawienia się zakończy. Wtedy wszystko będzie rozstrzygnięte.

Marek Kmieć

Od redakcji: Naszym Czytelnikom należy się informacja, że nawet poczytni autorzy chrześcijańscy negują naukę o wiecznym piekle, np. John Stott propagował annihilationizm. Ten ostatni jest doktryną, według której dusze grzeszników są unicestwiane, a nie poddawane wiecznym mękom w piekle. Korzenie współczesnego annihilationizmu tkwią w adwentystycznej gałęzi protestantyzmu.

głos
ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

ISSN: 0869-8350

Redaguje:
Kolegium redakcyjne w składzie:
Zbigniew L. Gadkowski, Jacek Duda,
Piotr Dymkowski, Wiesław Kamyszek,
Jarosław Celebański, Jan Puchacz

Korekta:
Zespół

Druk i kolportaż:
Wydawnictwo ARKA,
ul. Błogocka 28, 43-440 Cieszyń,
e-mail: arka@arkadruk.pl

Głos Ewangeliczny w roku 2020 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Cena 8 zł + koszt przesyłki

Zamówienia prosimy kierować na adres:
„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa, Poland
tel. 22 622 79 40
e-mail: sekretariat@kech.pl

Redakcja nie zwraca materiałów, które nie zostały zamówione. Zastrzegamy sobie również prawo do przeredagowania nadesłanych tekstów. Nie ponosimy odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

CZY CHRZEŚCIJANIN MOŻE MIEĆ DEPRESJĘ?

Czym jest depresja?

Zgodnie z definicją Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) depresja jest zaburzeniem psychicznym. Często depresja określana jest jako choroba. Ale czy na pewno można się z tym zgodzić? Jedna z chrześcijańskich autorek, doktor Caroline Leaf podaje: „Depresja nie jest chorobą, nie jest to też zaburzenie genetyczne, jest to pewien epigenetyczny¹ wzorzec. Możesz przyrzec się życiu swojej mamy, babci, prababci, jeszcze dalszych osób w twojej rodzinie i zobaczysz, że ta depresja występowała przez wiele pokoleń, i możesz sobie pomyśleć, iż nie ma dla mnie już żadnej nadziei, ponieważ na pewno i mi się to przydarzy. I właśnie ta myśl, ten sposób myślenia jest sygnałem, który aktywuje, który włączy tę warstwę w twoim życiu”².



WYBRANE PRZYKŁADY MĘŻÓW BOŻYCH, KTÓRZY MIELI DEPRESJĘ

Z lękiem i depresją zмага się znacznie więcej kobiet niż mężczyzn. Ta statystyka przekłada się także na osoby biblijnie wierzące, i tutaj znacznie więcej kobiet ma ten problem. Często jednak nie mówią tego w swoim kościele, ponieważ są zbory, które uważają, iż jak masz depresję, to masz demona. Tymczasem zapominają o tym, że w Biblii mowa jest o mężach, których wybrał sam Bóg, a którzy zmagali się z depresją. Dla przykładu można podać:

- Elias, wielki mąż Boży przechodził depresję tak bardzo, że nawet życzył sobie śmierci (por. 1Król 19,4).

1 Epigenetyka to nauka, która zajmuje się badaniem zachodzących zmian ekspresji genów. Ekspresja może podlegać dziedziczeniu, jak również może być przekształcana poprzez czynniki zewnętrzne.

2 Konferencja „Kto wyłączył mój mózg”, Sesja 4, dr Caroline Leaf, [w:] <https://www.youtube.com/watch?v=OVB2Aui8sJg>

- Mąż Boży Dawid nie był wolny od depresji, gdy uciekał przed królem Saulem. Dawid napisał, iż duch jest w nim zdruzgotany, że jest bardzo udręczony i prosi Boga o wyprowadzenie jego duszy z więzienia (por. Ps 142 UBG). Dawid skarży się Bogu: *Nieprzyjaciel bowiem prześladowa moją duszę, powalił na ziemię moje życie; sprawił, że muszę mieszkać w ciemności jak dawno umarły. I mój duch jest zdruzgotany we mnie* (Ps 143,3.4). Następnie Dawid zwraca się do Boga, aby ożywił go i wyprowadził jego duszę z utrapienia (por. Ps 143,11).
- Job/Hiob, mimo że był mężem nienagannym i prawnym, bogobojnym i stroniącym od złego (por. Job 1,1), to jednak w swoim przewlekłym cierpieniu miał depresję, aż do tego stopnia, iż obrzydło mu życie (Job 7,16). Jednak mimo swojego cierpienia tak fizycznego, jak i duchowego, nie zgrzeszył Job przeciwko Panu (por. Job 1,22).
- Jeremiasz przeżywał takie załamania i lęki, że nazwany jest „prorokiem płaczącym”. Jemu przypisuje się „Treny”.
- Czy apostoł Paweł przeżywał depresję tego nie wiemy, ale mowa jest o nim, że przeżywał lęk: *I przybyłem do was w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze* (1 Kor 2,3).
- W Psalmie 88 czytamy o Hemanie Ezrachicie, który był udręczony depresją przez całe swoje życie, a mimo tego, był tak wielkim mężem Bożym, że jego mądrość wymieniona jest za mądrością Salomona (por. 1 Król 4,31). Był wybranym Bożym, był śpiewakiem w chórze świątynnym (por. 1 Kron 16,41). Nie był to więc „byle kto”, a jednak mimo tego, że miał tak wiele łaski Bożej, nie był wolny od depresji. W Psalmie 88 nie widzimy dobrego zakończenia, ale można przyjąć, iż Heman zmagał się z utrapieniem duszy cały czas, i to już od młodości swojej – o czym może świadczyć werset 15.
- Poza wymienionymi mężami Bożymi, Anna – żona Elkany, matka proroka Samuela wyznawała przed Panem, że jest kobietą przygnębianą (por. 1 Sam 1,15), i kobietą „utrapiioną ducha” (por. 1 Sam 1,15 UBG).

Również i dzisiaj niektórzy wierzący zmagają się z lękiem i depresją. Dlatego też Bóg mówi w wielu miej-

scach: *nie bój się i nie lękaj się* (Joz 1,9;), *nie bój się, bom Ja z Tobą* (Izaj 41,10), *nie bój się, bo cie wykupiłem (...)*. *Nie bój się, bo Ja jestem z tobą* (Izaj 43,1.5), *nie bój się ich, bo ja jestem z tobą, aby cie ratować* (Jer 1,8), *nie bój się (...)* i *nie drżij* (Ezech 2,6), *nie bój się* (Dz Ap 18,9).

NAJCZĘSTSZE PRZYCZYNY LĘKU I DEPRESJI

Wśród najczęstszych przyczyn lęku i depresji można wymienić:

1. traumatyczne wydarzenia, takie jak śmierć bliskiej osoby lub jej kalectwo;
2. pozostawienie małżonka wierzącego (rozwód);
3. samotność.

Ad.1. Traumatyczne wydarzenia takie jak śmierć bliskiej osoby lub jej kalectwo, są to bardzo ciężkie przeżycia, w których ludzie potrzebują wsparcia. Takie sytuacje mogą wytworzyć w umyśle ludzkim tak głęboki lęk, który może przejść w lęk depresyjny, a więc przewlekły lęk (drżenie) duszy, a nawet w niektórych przypadkach i ciała.

Ad.2. Rozwód jest kolejnym ciężkim doświadczeniem zwłaszcza wśród dzieci Bożych, którzy często już pozostają sami, a to co przeżyli, i to jak się czują zna tylko Bóg. Rozwód jest tym bardziej ciężkim doświadczeniem, że są zbory, które nie rozumieją tego i w związku z tym, nie mają pojęcia, co taka osoba przeżywa.

Ad.3. Samotność to chyba najgorsza sytuacja, ponieważ często ludzie nie mogą się z tego otrząsnąć, gdyż nie mają wyjścia. Mąż/żona umiera lub następuje rozwód, dzieci poza domem i żadne nie może wziąć samotnego rodzica (często ze względu na swoją współmałżonkę/współmałżonka, którzy nie wyrażają na to zgody). Dotyczy to głównie sytuacji synowa – teściowa, która i w zborach jest niejednokrotnie nie taka, jak powinna być.

Wszystkie te sytuacje mogą tworzyć głęboką frustrację, gniew, poczucie osamotnienia, po czym przychodzi zwątpienie, słabnie duch, przychodzi lęk i przewlekła depresja, „choruje” dusza, a nawet ciało, ponieważ osoby takie są najczęściej senne, zmęczone nawet po przespanej nocy, osłabione, a w chwilach „dołożenia” im jeszcze trau-

my, może nastąpić najczęściej okresowe drżenie rąk lub/a nawet drżenie ciała.

Wierzący w zborach przeżywający lęki depresyjne wstydzą się o tym powiedzieć, ponieważ boją się, iż będą niezrozumiani i odrzuceni, a poza tym zakwestionuje się ich wiarę, a może przypisze się im nawet opętanie. Nie jest prawdą, że osoba z depresją musi żyć w grzechu, lub mieć nieuregulowane relacje z kimś, ponieważ często tak nie jest, a nawet wręcz odwrotnie, iż takie osoby wierzące, nie żyją w grzechu, a relacje swoje starają się uregulować z każdym, z kim tylko jest to możliwe. Jednak niejednokrotnie (nie zawsze) charyzmatycy potrafią się nad taką osobą natrząsać i „wyganiać demona”, choć nie ma ona nic wspólnego z demonem, ponieważ wierzący nigdy nie jest opętany. Diabeł nigdy nie będzie dzielił mieszkania z Duchem Świętym. Są zbory, które tego nie rozumieją i zamiast pomóc danej osobie, pogarszają sytuację, więc najlepiej kiedy nic nie wiedzą, ale to z kolei „zamyka” daną osobę na osamotnienie w swoim cierpieniu.

Wracając do Psalmu 88, czy Heman faktycznie cierpiał na depresję? Tak, ponieważ miał wszelkie jej objawy:

- jego dusza jest przesycona cierpieniem/utrapieniem (w. 4 UBG);
- jego siła słabła, czuł jakby jej nie miał wcale (w.5)
- czuł się jakby był odłączony od ręki Bożej (w.6), jakby był w najgłębszym dole i ciemnościach (w.7), i jakby Boży gniew ciążył na nim (w.8), jest przytłoczony (w.8).
- *Oddaliłeś ode mnie moich znajomych, uczyniłeś mnie dla nich ohydą; jestem uwięziony i nie mam wyjścia. Moje oko płacze nad moim utrapieniem* (w. 8,9 UBG).
- Heman jednak woła do Pana, modli się (w.13 UBG). Odczuwa jakby Bóg odrzucał jego duszę i ukrywał przed nim swoje oblicze (w. 14 UBG).
- Heman wyznaje, że jest strapiony i już od młodości bliski śmierci, trwoży się (w.15 UBG), jest zrozpaczo-ny (w.16), i niszczą go strachy Boże (w.17).

JAK WYJŚĆ Z TAKIEJ SYTUACJI, JAK WYJŚĆ Z DEPRESJI?

Depresja nie jest chwilowym załamaniem, lękiem, smutkiem, ponieważ wszyscy ludzie przechodzą takie

chwile, ale depresja jest stanem przewlekłym, a przychodzi zawsze wtedy, kiedy takie osoby **skupiają się na sobie**. Szczególnej pomocy wymaga depresja lękowa, gdzie ludzie dotknięci nią, boją się być sami w domu oraz boją się wychodzić z domu. Dlatego też chcąc pokonać depresję należy to przerwać. Jak to zrobić? Podam kilka rad, które według mnie mogą Ci pomóc, jeżeli zmagasz się z tym problemem:

1. Jak tylko się obudzisz, staraj się pomodlić, wołając do Boga własnymi słowami, a także słowami z Psalmu 142 i 143, które mogą stać się przysłowiowymi „tabletkami” na depresję. Zwłaszcza UBG podaje wspa- niałe słowa, które można użyć w swojej modlitwie. Oto przykładowa modlitwa oparta na słowach Psalmu 142 i 143 przekład UBG.

Swoim głosem wołam do Ciebie Panie, swoim głosem modłę się do Ciebie.

Wylewam przed Tobą swoją troskę i opowiadam Tobie swoje utrapienie, gdyż duch mój jest we mnie zdruzgotany i nikt nie troszczy się o duszę moją. Jednak ja Panie, wołam do Ciebie i mówię: Ty jesteś moją nadzieją, Ty jesteś moim udziałem w krainie żyjących. Proszę, wysłuchaj mojego wołania, bo jestem bardzo udręczo- na/y; ocal mnie od tych, którzy mnie prześladują, bo są mocniejsi ode mnie. Proszę Cię Panie Jezu, wyprow- adź moją duszę z więzienia, abym chwaliła/chwalił imię Twoje.

Boże, wysłuchaj mojej modlitwy, i nadstaw ucha na moje wołanie, proszę wysłuchaj mnie w swojej wier- ności i sprawiedliwości, i nie stawiaj przed sądem Twojej służebnicy/sługi, ponieważ nikt z żyjących nie będzie usprawiedliwiony przed Tobą. Nieprzyjaciół/ diabeł bowiem prześladowuje moją duszę, powalił na zie- mię moje życie, a mój duch jest zdruzgotany we mnie.

Wyciągam ku Tobie swoje ręce, moja dusza pragnie Ciebie, jak zeschła ziemia. Panie Jezu proszę, prędko mnie wysłuchaj, ponieważ mój duch omdlewa. Spraw Panie, abym słyszała/słyszał o Twoim miłosierdziu, bo Tobie ufam Panie. Ocal mnie od wrogów moich i ożyw mnie dla Twojego imienia, a ze względu na Twoją sprawiedliwość wyprowadź moją duszę z utrapienia.

2. Jak tylko możesz bądź z drugą osobą lub wśród ludzi.
3. Jeżeli jesteś sama/sam i – nie może być inaczej – dzwoń, rozmawiaj jak najwięcej z innymi, zapraszaj do siebie, staraj się wychodzić do osób Ci bliskich.
4. Staraj się jeździć rowerem lub rób spacery blisko swojego domu (co jest szczególnie ważne w przypadku depresji lękowej, gdzie osoby boją się wychodzić z mieszkania), a najlepiej gdyby udało ci się znaleźć do tego jeszcze drugą osobę.
5. Jeżeli możesz staraj się czymś zająć, a co jest szczególnie ważne, poproś Boga, abyś swoje myśli potrafiła/potrafił skupić na tym, co robisz.
6. Jak tylko możesz mów głośno, że nie masz żadnej depresji, że jesteś wolna/wolny od tego, ponieważ Duch Pański daje wolność (por. 2 Kor 3,17), a więc staraj się „uciekać” od myśli „zamykających” Cię w lęku depresyjnym, i nie przyjmuj ich do siebie.

APEL DO CZYTELNIKÓW

Starajcie się być z osobą, która ma depresję, zwłaszcza depresję lękową, zapraszajcie ją do siebie, rozmawiajcie z nią, nie potępiajcie, ale pomagajcie... Wybierz sobie jedną osobę, którą znasz, a która ma depresję, a jeżeli takiej nie znasz, odwiedzaj zwłaszcza osoby samotne, lub osamotnione z powodu niezrozumienia w rodzinie, i staraj się być im pomocą, nawet jak nie wiesz, że one mają depresję, to bądź świadoma/świadomy tego, iż mogą ją mieć, ale nie mówią o tym, a tak naprawdę głębia ich duszy woła o pomoc. Wtedy Ty bądź tą osobą, którą użyje Bóg do pomocy dla nich, i pamiętaj że Pan Jezus policzy Ci dobro, które jej wyświadczyłeś/łaś.

Gabriela Misiak

DOM WYPOCZYNKOWY „PRZY PLAŻY”
W JASTRZĘBIEJ GÓRZE
WWW.PRZYPLAZY.WPT.PL

3 pełne dni

majówka

ORGANIZATOR:
I ZBÓR KECH W ŁODZI

30.04.2020 (OD KOLACJI) - 03.05.2020 (DO OBIADU)

Pokoje 2-6 osobowe z łazienkami
PŁATNOŚĆ: 240 ZŁ (80 ZŁ ZA DOBĘ) OSOBA DOROSŁA I DZIECKO OD 10 LAT
DZIECI OD 4-10 LAT - 180 ZŁ (60 ZŁ ZA DOBĘ), DO 4 LAT - GRATIS
ZGŁOSZENIA:
<http://lodz.kech.pl/formularze/majowka2020.php>
INFORMACJA: 608 403 484

ABY BYŁY CZYSTE...

Wiosenny program oczyszczania



Aby były czyste... Pierwsze skojarzenie jakie przychodzi na myśl? Forma gramatyczna wskazuje, że nie jest to rodzaj męsko-osobowy. Zatem, skupiam się nad tym zdaniem, a właściwie frazą, ze szczególną uwagą, jako że jestem kobietą i może mnie to dotyczyć. Nie wykluczam, że może tu chodzić o naczynia, czy inne sprzęty lub przedmioty, a nawet myśli... Naturalnie większość czytelniczek (mówię o znających Pismo) natychmiast potrafi wskazać miejsce, z którego te słowa pochodzą. Stanowią one część drugiego rozdziału Listu do Tytusa. Tam, w wersetach od trzeciego do piątego, znajduję to, co nazywam małym posłannictwem dla siebie, jako kobiety niewątpliwie starszej (niż wiele moich drogich przyjaciółek i siostr). Wielkim Posłannictwem, uniwersalnym niezależnym od płci i wieku jest bowiem, oczywiście, polecenie wydane przez Chrystusa a zamieszczone w końcowym rozdziale Ewangelii według Mateusza.

„Aby były czyste...” jest niewielką frazą, małego posłannictwa, lecz daleka jestem, by lekceważyć „małe początki”. Prawdę mówiąc, ta zachęta, żeby nauczać czystości nie znajduje się wcale na początku listy... Na mój wybór wpłynęły dwa czynniki: obiektywny, mianowicie pora roku, która już odważnie zakrada się do ogrodów i subiektywny: szeroko pojęty program oczyszczania stanowi w moim odczuciu dobry wstęp do wszystkich pozostałych zaleceń, dlatego na nim pragnę się skoncentrować.

Miłość do męża i dzieci, wstrzemięźliwość, gospodarność, dobroć i wszelkie inne przymioty, które są przedmiotem zalecanej przez Pawła swoistej edukacji „młodszej” chrześcijanki wymagają czystości – cały duch nasz, dusza i ciało mają być bez nagany, to znaczy czyste. Pozwolę sobie na taką tezę, że czystość jest warunkiem koniecznym choć niewystarczającym, by sprostać pozostałym wymaganiom Słowa. Czasami zadaję sobie pytanie: dlaczego bałagan robi się sam a porządek nie? Kto za-

siał chwasty w moim ogrodzie? Proces oczyszczania jest nieunikniony. Czy w jakimś stopniu odpowiada za to upadek w ogrodzie Eden? Fakt, iż ziemia została przeklęta? Wdzięczna jestem Stwórcy, że nie przeklął człowieka!

W Księdze Psalmów, wśród tych ze skarbca Dawidowego, wyróżniam jeden, który, jak żaden inny, stanowi dla mnie model programu „generalnych porządków” w życiu człowieka według Bożego serca. Mam na myśli Psalm 51, zaś tło tego psalmu stanowią wydarzenia opisane w drugiej księdze Samuela w rozdziałach 11 i 12. Zachęcam, by w pierwszej kolejności przeczytać te właśnie rozdziały.

Złotą i, dodajmy, oczywistą regułą porządkowania jest: wszystko na właściwym miejscu. Początek 11 rozdziału sugeruje, iż król Dawid nie był we właściwym miejscu. Przystępując do osobistego programu oczyszczania odpowiedz sobie czy znajdujesz się we właściwym miejscu jeśli chodzi o Boże powołanie, powierzone ci szafarstwo i zleconą misję? Czy pragniesz czegoś co do ciebie nie należy? Może chodzi o jakiś dar? Pozycję? Przywództwo? Niekoniecznie mam na uwadze rzeczy materialne, chociaż i one bywają przedmiotem niezdrowej pożądlivosti... W przypadku króla Dawida, jak czytamy, obsesja, której pozwolił się opanować spowodowała eskalację grzechu i potężne w swej prostocie końcowe słowa rozdziału 11 „ten postępek ...nie podobał się Panu” niosą zapowiedź Bożej reakcji. Bóg wszechmocny nie spuszcza na Dawida ognia z nieba (co, być może,

niektórzy uznaliby za sprawiedliwe), lecz w swym niezmierzonym miłosierdziu posyła swego sługę, proroka Natana. Ten w mistrzowski sposób doprowadza Dawida do tego, iż sam na siebie nieświadomie wydaje wyrok. Wtedy padają te słowa, które nieodmiennie wywołują u mnie dreszcz: „Ty jesteś tym mężem” (w oryginale wrażenie to jest silniejsze bo słów jest mniej: „Atta ha-isz!”).

Czy nie zdarza się czasami, że porządkując własne serce odkrywasz myśli osądzające kogoś a Duch Święty mówi: „Ty jesteś tą osobą!”?

Serce Dawida zareagowało właściwie: „Zgrzeszyłem wobec Pana”. Na pamięć przychodzą mi dwie inne osoby, które także powiedziały: zgrzeszyłem. Tak było z królem Saulem i z ...Judaszem. Bóg patrzy na serce i dzięki temu Boże postępowanie wobec każdej z tych osób było odmienne (dygresja: niech Pan Bóg zachowa mnie, abym kiedykolwiek gdy usłyszę wyznanie podobne temu miała powiedzieć jak kapłani do Judasza: „co nam [mi] do tego?”).

Oto mamy Psalm 51, w którym Dawid rozprawia się z brudem grzechu. Zdumiewające jak wiele czasowników użytych przez niego ma prozaiczne zastosowanie przy fizycznych porządkach. „Zgładź, obmyj, oczyść, pokrop hyzopem (odkażanie)”; tęskni do stanu czystości całkowitej: „ponad śnieg bielszym się stanę”. „Zgładź wszystkie winy moje”. Godny uwagi jest dynamizm widoczny w jego błaganiu i pragnieniu powrotu do czystości, aż do wyznania: „przeciwko tobie samemu zgrzeszyłem”. Myśl zawarta w wersecie 7 nie wskazuje na pochodzenie

z tzw. nieprawego łoża, ale raczej na głębokie przekonanie o powszechnej grzeszności datującej się od upadku w ogrodzie Eden, przy czym nie szuka w niej usprawiedliwienia. Bóg objawia mu mądrość ukrytą. Coraz jaśniej dostrzega coraz więcej skutków (niejako „ubocznych”) swego grzechu.

Myślę, że Bóg stopniowo objawia nam rozmiar naszej grzeszności. Natychmiastowe jej ujawnienie mogłoby nas zabić! Powtarzałabym nieustannie: „nędzny ja człowiek...”. Podobnie, gdy umyjemy kawałek szyby, widzimy jaka brudna jest pozostała jej część. Podobnie dzieje się gdy Bóg oczyszcza jakąś część mojej osobowości. Dawid modli się, by Bóg przywrócił ostrość przytępionym przez grzech jego zmysłom („daj mi usłyszeć radość i wesele...”) i uczuciom („przywróć mi radość z wybawienia twego...”) oraz wzmocnił go duchem ochoczym.

Duchowe zaburzenie widzenia opisał także Pan Jezus wspominając o belce i źdźbłe. O to także proszę w ramach porządków wiosennych aby Chrystus usunął belki z moich oczu, bym z miłością mogła usuwać źdźbła z oczu innych. Dawid, jako ten, który dostał przebaczenia napełniony ochoczym duchem, pragnie odwracać innych od grzechu. Nagle, jakby porażony blaskiem czystości, którą zastał obdarowany błagą: „Wybaw mnie od winy za krwi przelanie...”.

Tak i nam czasem „rzuci się w oczy” jakiś wyjątkowo zanieczyszczony zakątek w naszym sercu, umyśle czy po prostu w domu. Wcześniej, nie był tak rażąco brudny na

tle ogólnego nieporządku. W końcowych wersetach tego pokutnego psalmu zauważam aspekt społeczny i narodowy. Modlitwa Dawida jest modlitwą króla – prosi o błogosławieństwo dla Syjonu i o odbudowanie murów Jeruzalemu. Ofiary, co do których wyraża pewność, że Bóg je przyjmie sugerują wspólne spożywanie posiłku a więc, szerzej rzecz ujmując, przywrócenie do wspólnoty ludu Bożego.

Teraz kilka pytań. Co czujesz czytając tę historię z życia Dawida? Czy odczuwasz swego rodzaju satysfakcję, że tobie takie rzeczy nie mogą się zdarzyć? Czy korzystasz z lekcji płynącej z postawy Dawida? Osobiście czerpię wiele inspiracji z postawy Dawida; nie obiecuje, że nigdy więcej tak nie postąpi, nie obwinia Pana Boga o swój upadek, jak uczynili to Adam i Ewa... Czy stan mego serca, czy mojej duszy w czymkolwiek przypomina stan Dawida? Prawdopodobnie większość z nas nie potrzebuje wybawienia od „winy za krwi przelanie”, ale czy na pewno?

Spójrzmy na tę „winę” w kontekście Nowego Testamentu: „Każdy kto nienawidzi brata swego jest zabójcą...” – komentarz wydaje się zbyt oczywisty. Kolejne pytanie: Kim jest twój Natan? Czy jest ktoś, komu tak bardzo zależy na twojej duchowej kondycji, że posłany przez Boga zaryzykuje nawet utratę (mam nadzieję, że tylko chwilową) twojej przyjaźni napominając cię? Natan nie przestał cieszyć się szacunkiem i zaufaniem Dawida, który właśnie Natanowi powierzył wychowanie Salomona, kolejnego syna, którego urodziła mu Batszeba a prorok nadał

mu piękne imię Jedidia (umiłowany przez Pana). Czy gotowa jesteś, by być Natanem? Potrzebujemy, bardzo potrzebujemy Natanów i nie możemy uchylać się od pełnienia tego rodzaju posługi, bardzo nowotestamentowej w swej istocie.

Członkowie rodziny Bożej potrzebują „umycia nóg” chociaż są czysti, podobnie jak uczniowie Chrystusa. Taką właśnie służbę możesz pełnić gdy widzisz, że siostra czy brat w taki czy inny sposób, w takim czy innym stopniu zabrudzili się podczas pielgrzymowania. Chciałabym być takim Natanem z ręcznikiem, jak Pan Jezus i z Bożą mądrością, i pełną miłości troską usunąć brud odbierający komuś radość i ochotę do życia. Bylebym tylko pamiętała, że aby spełnić to polecenie mojego Mistrza i Nauczyciela muszę pochylić się a jeszcze lepiej uklęknąć. Właśnie ta pozycja jaką przyjmujemy przy czynności mycia komuś nóg stanowi dla mnie rozszerzenie interpretacji i zastosowania wspomnianego fragmentu Pisma i słów Pana Jezusa. Kolejne pytanie porządkujące: Kim jest twój Uriasz? Świadczenie naszych upadków są dla nas zwykle niewygodni, w najlepszym razie unikamy ich. Czasami staramy się ich pozbyć, prawdopodobnie nie tak radykalnie jak zrobił to Dawid z Uriaszem, albo przynajmniej staramy się usunąć ich z naszej pamięci. Usunąć raczej te zastarzałe uporczywe plamy z twego serca i strzeż się myśli podobnych choćby w najmniejszym stopniu do tych, jakie Dawid miał wobec Uriasza.

Boże oczyszczenie jest całkowite, usuwa wszelkie stare śmie-

ci i jest początkiem czegoś nowego. Te trzy osoby dramatu Dawid, Batszeba i Salomon (a nawet Uriasz!) wymienione są w rodowodzie Pana Jezusa – nowe miejsce w historii. Piotr, oczyszczony z winy zaparcia się Chrystusa, dostaje nowe zadanie – „Paś owieczki moje”. Saul z Tarsu, prześladowca Kościoła staje się apostołem Pawłem!

Generalne porządki prowadzą także do czegoś nowego. Przy sprzątananiu można czasem znaleźć coś co zaginęło. Tak było z groszem, zgubionym przez kobietę. Jeśli w procesie oczyszczania duszy odnajdziesz radość (jak Dawid), reaktywujesz więc z (wciąż żyjącym) Uriaszem, zwołaj przyjaciół i sąsiadów i wydaj przyjęcie! O tym mówił końcowy werset z psalmu o ofierze i cielcach. Oczywiście pieczony udziec wołowy może być zastąpiony czymkolwiek innym. Tak jakoś mam, że kiedy zakończę wielkie sprzątanie zapraszam gości. Przyznam też, że to działa także w odwrotnym kierunku: perspektywa wizyty gości stanowi motywację do porządków. Znalezienie owcy, odnalezienie grosza i odzyskanie syna – każde z tych szczęśliwych wydarzeń jest powodem do wydania przyjęcia a zatem do dzielenia się radością ze wspólnotą. Aspekt wspólnotowy pojawił się także w modlitwie Dawida.

Może dzięki tym wiosennym porządkom odkurzyłaś i na nowo wzniciasz swój dar? Pozwól, żeby społeczność dzieliła płynącą z tego radość. Może odzyskałaś przyjaciół lub wizję, którą jakoś straciłaś z oczu, bo coś ją przesłoniło? Wszystkie te efekty porządkowania (czasem po-

zornie uboczne) są powodem aby odnowić serce, umysł duszę a także ciało. Zachęcam także do upiększenia – duszy na przykład przez dodawanie przymiotów opisanych przez Piotra na początku jego drugiego listu, otoczenia – kwiatami, czy w jakiś inny sposób, i samej siebie.

Na koniec trzy myśli: nie można przecenić znaczenia światła w programie oczyszczania. Pan Jezus jest światłością i tylko On jest w stanie oświecić wszelkie zakamarki naszego serca i umysłu. Po zakończonym procesie postanówmy: nie zaśmiecać! Inspiracją są tu dla mnie: Psalm 101, 3: „nie stawiam przed oczy swoje niegodziwej rzeczy” i List do Filipian 4,8: „myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawie-

dliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały”. W tym procesie „weszyliśmy w siebie”; nie pozostanmy tam zbyt długo. Nie rozpamiętujemy przeszłości; podobnie jak Dawid „wyjdźmy” do społeczności. Wejście i wyjście nasze będzie błogosławione!

Pewnego rodzaju P.S.: Nieco po macoszemu potraktowałam sprawę programu oczyszczania ciała. Informacje na ten temat są ogólnie dostępne a ja nie czuję się w najmniejszym stopniu ekspertem w tej dziedzinie. Niemniej, pozwolę sobie powiedzieć o tym co robimy gdy jako kobiety spotykamy się w ramach wiosennego programu oczyszczania: zjadamy specjalną, oczyszczającą su-

rowkę i zamiast umycia nóg, wykonujemy, jedna drugiej, kosmetykę rąk. Kolejność czynności: zmiękczenie, oczyszczanie i upiększanie przypomina nam znowu o tym, że zanim serce dozna oczyszczenia musi być skruszone, podobnie jak zmiękczały jest zrogowaciały naskórek. Jest to więc czas na powrót do werse-
tu z psalmu: „Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym ... nie wzgardzisz, Boże”. Wtedy podnosimy do Boga w modlitwie „czyste ręce”.

Elżbieta Modnicka



OBÓZ RODZINNY

W CENTRUM MŁODZIEŻOWYM W ZGIERZU

8-15 SIERPNIA 2020

350 ZŁ DLA DZIECI / 490 ZŁ DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH

CZAS ODPOCZYNKU, PŁYWANIA I REFLEKCIJ DLA CAŁEJ RODZINY W REWELACYJNYM OŚRODKU!

ORGANIZATOR: I ZBÓR KECH W ŁODZI WE WSPÓŁPRACY Z WORD OF LIFE

KONTAKT: 669752892 / WORDOFLIFE.PL

Wolność, równość, braterstwo

ALBO ŚMIERĆ

Można mylnie przyjąć, że to hasło rewolucji francuskiej wywodzi się z kręgu wartości chrześcijańskich i odnosi się do uniwersalnej tęsknoty rodzaju ludzkiego za prawem kładącym kres wszelkiej niesprawiedliwości na tym świecie. Mylnie można założyć, że sam Jezus Chrystus był najsławniejszym krzewicielem tej idei, której pozostał wierny, aż do śmierci. Tak pomyślą tylko ci, którzy osobę Zbawiciela sprowadzą do kolejnego rebelianta podpalającego świat. Tacy oświeceni wizjonerzy chcący wyzwolić uciemiężonych ludzi i zaprowadzić nowe porządki, zapisali się na kartach historii. W panteonie tych ponurych gwiazd zasiadają: Napoleon, Lenin, Hitler, Stalin, Pol Pot, Kim Ir Sen – aby wymienić tylko tych z najbliższych nam czasów. Utopijne cele rewolucjonistów zawsze kończyły się przelaniem krwi niewinnych ludzi, którzy akurat nie pasowali do obowiązującej wizji ideologicznej. Stawianie Jezusa Chrystusa wśród wymienionych despotów jest poza wszelką wątpliwością błędne i niedopuszczalne. A jednak to właśnie druga Osoba Boża wypełniła ten dojmujący, odwieczny i powszechny deficyt poczucia sprawiedliwości na świecie, spełniając tym samym swoją ziemską misję. Na czym ona polegała?

Ludzie cytują różne fragmenty z Biblii, aby przedstawić sens przyjścia na świat Syna Bożego. Ja chciałbym przypomnieć słowa samego Jezusa zapisane w Ew. Łukasza 12,49-59. Tekst ten jest niczym kij wsadzony w mrowisko dla popularnego i lajtowego sposobu prezentowania Ewangelii, nie wywołującego u słuchaczy poczucia dyskomfortu. W zwiastowaniu Ewangelii, mam wrażenie, często nie wspomina się o fatalnej kondycji moralnej człowieka, ani o wrogości całego świata przeciw Bożej zwierzchności.

Wszyscy widzieliśmy na filmach, jak kryminaliści zostają zdemaskowani za sprawą prostej pułapki z użyciem proszku fluorescencyjnego. Jeśli posypać nim istotne elementy chronionej przestrzeni, przedmioty lub pieniądze, to ktokolwiek ich dotknie, będzie miał na sobie ślady owego proszku. Przestępca może ułożyć sobie doskonałe alibi, ale ślady proszku na jego ciele lub ubraniu, oglądane w świetle ultrafioletowym zdemaskują go bezapelacyjnie – nie będzie miał nic na swoją obronę. Tak właśnie powinniśmy potraktować rodzaj ludzki, jako zdeprawowany, kłamliwy i oszukańczy, mający powszechną i naturalną tendencję do koloryzowania i upiększania swojego wizerunku. Ta swoista patologia ma się dobrze i trwa w najlepsze, mimo że Światłość przyszła na świat (J 3,19).

Świat, na który zgodził się przyjść Bóg Syn, przypomina półświatek kryminalny ze swą pokrętną etyką i skorpupowaną moralnością. Relacje między wszelkiej maści przestępcami mają charakter instrumentalny i są traktowane jako środek prowadzący do korzyści własnej. Może ktoś się obrazić za to porównanie, ale czyż oczy Boże nie widzą głębiej niż nasze? My widzimy tylko efekt zepsutej natury, a Święty ocenia nasze serce i myśli, które skupiają się na miłości własnej. Moje ego, mój komfort, moja racja – to nasze dążenia realizowane w zależności od dostępnych środków, w sposób mniej lub bardziej rażący. Przecież nawet jeśli jesteś altruistą i „dobrym człowiekiem”, to chcesz być doceniony, zauważony i nagrodzony. Cały świat kręci się w obłędzie po zamkniętym kole krzywdy i przemocy, w którym każdy woła, że jego gniew jest słuszny, jego poczucie krzywdy uzasadnione, Winnego szuka się poza sobą, a sprawiedliwości dochodzi się na drodze arbitralnie ustanowionych warunków. Przed Bo-

giem wszyscy zasługujemy na karę – ogień z nieba.

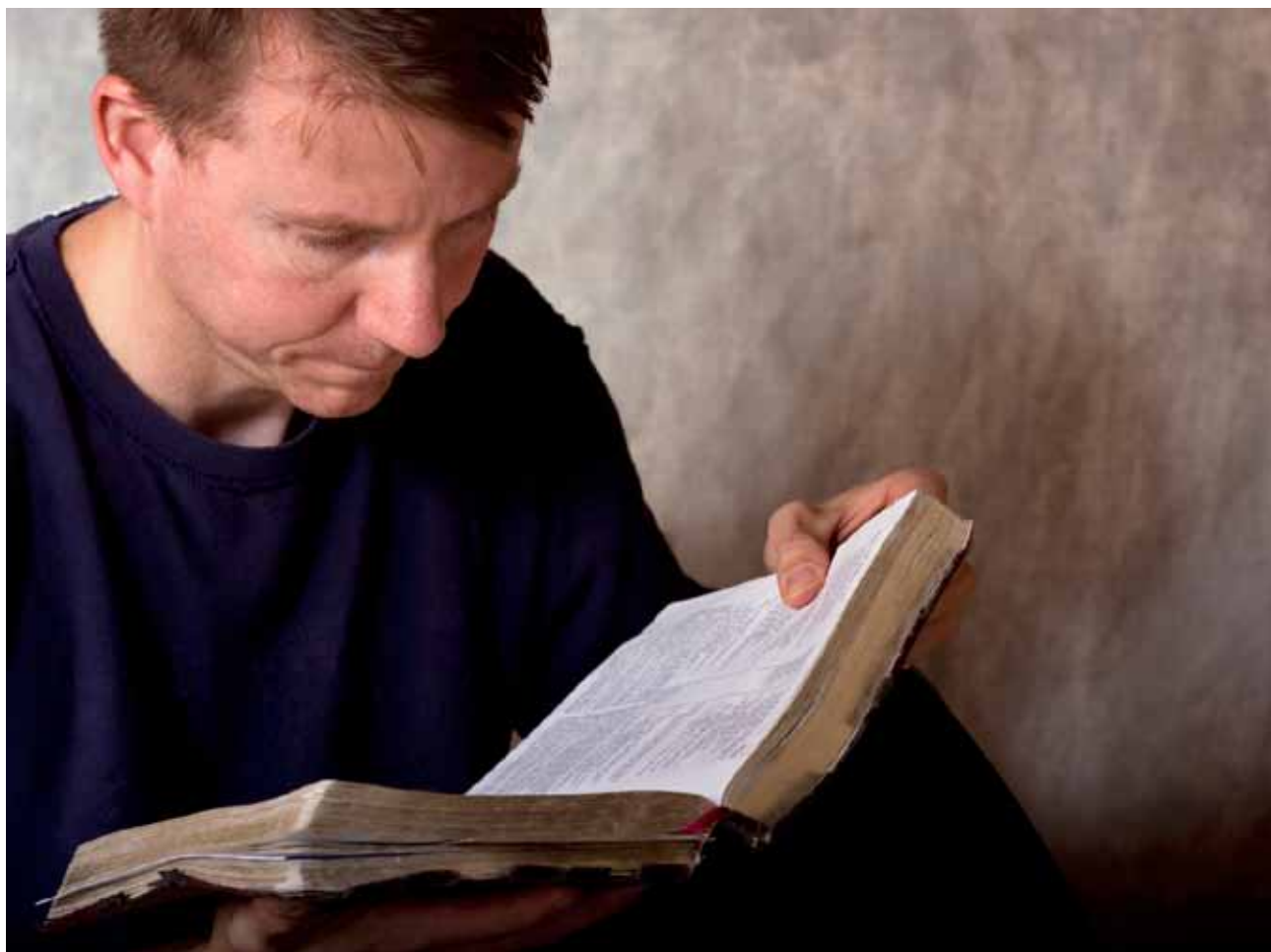
To jeszcze jedna próba zbudowania analogii unaoczniającej biblijną prawdę: *wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego przez odkupienie w Chrystusie Jezusie (Rz 3,23). A skoro gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę, Ponieważ to co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił (Rz 1,18-19)*, to nie dziwią słowa Chrystusa wyrażające potępienie dla takiej

rzeczywistości. Bóg ogłasza jedyny sprawiedliwy werdykt – tego świata się nie naprawi, potrzeba założenia nowego, na nowym fundamencie.

Tak wielu nie przyjęło objawionej prawdy i trzymając dumnie zardartą głowę, brną dalej w ciemność. Ale błogosławieni ubodzy w duchu, cisi i ci, którzy nie mają siły upomnieć się o „swoją sprawiedliwość”, którzy wzdychają obciążeni i czekają na sprawiedliwość z nieba. Łaska trzeźwego myślenia, prowadzi do upamiętania i pokuty, bo nie pozwala na mechaniczne i bezrefleksyjne reakcje w szukaniu sprawiedliwości

i spokoju ducha. Trzeźwa ocena własnej sytuacji wiedzie wprawdzie do smutku, ale sprawia on zbawienne upamiętanie (2Kor 7,10).

Czy mógłby pokusić się ktoś o sformułowanie warunków pokoju i braterstwa w tym *skryminalizowanym* świecie, którego naczelnymi przedstawicielami zapierają się prawdy? Jezus postawił nam bolesną diagnozę. To nie fałszywy lekarz, który przykładając plaster na ropiejącą ranę. Nasz Pan chce, aby tu na ziemi, było jak tam, skąd przyszedł – w Niebie, u Boga, gdzie panuje pokój. I tak w istocie będzie, jednak realizacja boskiego



planu spoczywa na Jego barkach: to On musi przejść przez chrzest ognia Bożego gniewu, to On musi zaludnić przyszłe niebo tymi, którzy są tego godni, to On przyjmie na siebie sprawiedliwy i słusznie spoczywający na nich wyrok. Póki co dzieło Chrystusa nie buduje zgody między ludźmi, wręcz przeciwnie prowokuje rozdwojenie. Przecież w sytuacji, gdy w kryminalnym towarzystwie kilku zejdzie z przestępczej ścieżki, to z pewnością nie możemy spodziewać się pokoju, lecz poróżnienia i wrogości, niejednokrotnie z intensywnością prowadzącą do rozlewu krwi. A jednak rzesze ludzi umiłowały ciemność i obłudnie sformułowało sobie wygodne systemy religijne mające prowadzić do kontaktu z bóstwem, akceptującym ich skłonności i uzależnienia. Religijni ludzie oczekują znaku z nieba, wskazówki, zachęty, zwłaszcza pochwały i oczyszczenia sumienia. Jako ludzie mamy chyba taką naturalną skłonność do szukania pozazmysłowych doświadczeń i transcendentnych bytów. Czekamy na jakiś znak. Chcemy, aby Pan Bóg przemówił i tupnął nogą, postraszył oprawców trzymających władzę nad ciemionym ludem i żeby pokazał że jest potężny, że jest blisko, wszystko widzi i nie zgadza się na taką rzeczywistość, w której wszyscy żyjemy. Ale kto tak mówi zdradza arogancję i bezwstyd, bo w domyśle zakłada, że już poznał całe Słowo Boże i wszystko zrozumiał, a Pan Bóg czegoś nie dopowiedział. Ale innego znaku nie będzie... oprócz znaku Jonasza. Przesłanie Jonasza: *jeszcze 40 dni pozostaje na pojednanie się z Bogiem* jest wciąż aktualne.

Czasem zastanawiamy się nad nowymi metodami ewangelizacji, sposobami na przedstawienie ponadczasowej wartości Słowa Bożego, albo spersonalizowanym podejściem do grupy docelowej. Masa ludzi oczekuje konkretnych recept dla ich zagmatwanych życiowych spraw. Chcielibyśmy stanąć na wysokości zadania, jednak czy możemy być lekarzem ludzkich dusz? Chrystus podpowiada, że bez względu na to, czy jesteś śmieciarzem obrażonym na świat, gwiazdorem uzależnionym od heroiny, bogaczem uwikłanym w ciemne interesy albo „porządnym obywatelem”, wezwanie o pojednanie się z Bogiem jest zaadresowane jednakowo do każdego. Jednak, aby spełnienie tego nakazu nie wylądowało w sferze abstrakcji, zasilając słowniki pustym pojęciem, to Bóg pokazuje praktyczną drogę realizacji zadania. Najpierw pojednaj się z bratem swoim. Co od ciebie zależy, to zrób – napraw sprawę, które jeszcze możesz naprawić, bez stosowania wymówek i wykrętów. Nie ukrywaj się za przyjętymi schematami, ale szczerze i uczciwie zarządzaj swoim życiem, nie oszukuj samego siebie.

W życiu każdego człowieka jest ktoś kogo należałoby przeprosić albo wyrównać jakieś straty. Niech wzorem będzie Zacheusz (Łk 19,8-10), którego Bóg dotknął, objawiając mu prawdę. Zacheusz nie stłumił głosu krzyczącej prawdy w swym sercu i rozpoznał naturalną zasadę sprawiedliwości. Ów celnik nie wykazał się elokwentną religijnością, barwnymi wyznaniem i wzniosłymi deklaracjami, ale zwyczajnie naprawił

krzywdy, które wcześniej wyrządził. Rozumiał to, co później zostało spisane: *Jeśli kto mówi miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, nie może miłować Boga, którego nigdy nie zobaczył* (1J 4,20 EIB). I został przez naszego Pana pochwalony.

Znak Jonasza jest kierowany również do współczesnego odbiorcy, ale termin jaki obowiązywał Niniwejczyków uległ zmianie. Może i chciałbym powiedzieć komuś (zgodnie z jego oczekiwaniem), że ma całe życie na pojednanie się z Bogiem. A może mógłbym wyznaczyć komuś 40 lat? Może chociaż 4 lata? A 4 miesiące lub choćby rzeczzone 40 dni? Nic z tego! Przyjacielu, muszę powiedzieć prawdę! Masz jeszcze tylko jeden dzień łaski na uporządkowanie swoich spraw! I to czynię zgodnie ze słowem: *napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa, to co się nazywa „dzisiaj”, aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu* (Hbr 3,13).

Czy wolność, równość i braterstwo będą kiedykolwiek możliwe? Tak, w nowym niebie zaludnionym dzięki przymierzu Chrystusa i przypieczętowanym Jego własną krwią. W przeciwieństwie do wszystkich rewolucjonistów nie liczących się z kosztami, Chrystus wziął cenę stworzenia raju na siebie. Tam ani smutku, ani krzyku, ani mozołu, ani śmierci już nie będzie.

Jacek Płoszyński

SŁÓW KILKA O PRAWDZIWYCH DYLEMATACH

Bez tytułu

Pisząc swój ostatni list, święty Paweł dał Tymoteuszowi radę: „Głos Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem” (2 Tm 4, 2). Wiedział, że czas jego życia dobiega końca (2 Tm 4, 6-8), że trzeba swojemu uczniowi przekazać ostatnie pouczenia.

Młody, potem coraz starszy Tymoteusz, ma głosić, dokładniej – ma ogłosić to, czego się od swojego nauczyciela dowiedział i nauczył. Ma być gotowy do tego dzieła zawsze, niezależnie od chwil i okoliczności. Ma mówić prawdę, o ludziach i o zastanej i nieco dalszej rzeczywistości (por. 2 Tm 3, 1-9). Jest to tak ważne, że apostoł wręcz zaklina go, zobowiązuje do wierności temu powołaniu, bowiem kiedyś nadejdzie sąd (2 Tm 4, 1).

Chodzi tu więc o samego Tymoteusza, by jak Paweł dobry bój bojował i doszedł do końca jako zwycięzca, jak i o tych, którym Tymoteusz będzie służył. Nawiasem mówiąc ciekawe jest, że tego rodzaju posługa ma być służbą, służbą ludziom. Trochę trudno jest nam to dzisiaj przyjąć, ponieważ coraz gorzej znośimy karcenie i napominanie, nawet

to słuszne. Jeśli tak jest, a z pewnością jest, wolno wyciągnąć wniosek, że kaznodziejom coraz trudniej jest głosić Słowo.

Tymoteusz, jak się domyślamy, zgodnie z wolą apostoła, miał czuć się wolny w nauczaniu licząc na zrozumienie u tych, do których kierował swoje kazania. Jak było naprawdę, tego dowiemy się kiedyś u źródła – u samego Tymoteusza.

Młody Tymoteusz miał być wierny posłaniu, miał być wierny treści. Biorąc pod uwagę ważność sądu miał się postarać, żeby ludzie usłyszeli wszystko co mają usłyszeć. Paweł wiedział, że czas zrobi swoje, a początkowe spontaniczne przeżywanie chrześcijaństwa przeobrazi się w szukanie swego raczej niż objawionej prawdy. Píše: „Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań naczynają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce” (2 Tm 4, 3).

Jaki będzie tego efekt? „I odwrócić ucho od prawdy, a zwrócić się ku baśniom...” (w. 4). Chrzęścianie trochę dorosną, trochę się nauczą i zamiast słuchać zaczną mówić, żądać, tworzyć swoje konstrukcje teologiczne. To dlatego Paweł nalegał na przekaz, na rzetelność przekazu,

na jego autorytet. Zdawał sobie sprawę, że prawda, nawet podana w opakowaniu cierpliwości i cierpliwego pouczenia zaboli, a ci, których zaboli będą starali się albo ją wymazać, albo uregulować, tj. tak ułożyć, żeby już więcej nie stanowiła problemu. Do tego potrzebni będą ludzie, którzy się na to zgodzą: słuchacze i mówcy. Im łatwiej będzie słuchać o bajkach, mitach, niż o pobożności, świętości, poprawnej doktrynie.

Lata mijają, mijają wieki i oto mamy początek 2020 roku. I jesteśmy my, stojący przed faktem, jakim jest nasz tekst, list św. Pawła. Mądrzejsi o dwadzieścia wieków historii Kościoła, mądrzejsi o to, co widzimy u nas w naszych kościołach i zborach, możemy zadać kilka pytań, gorzkich, ale potrzebnych.

Jedno z nich dotyczy głoszenia Słowa. Jak ono dziś wygląda? Wciąż jest opowiadaniem, analizą Słowa, czy twórczością wyłącznie ludzką, refleksją o sobie, o swoich doświadczeniach raczej, zamiast wykładem świętego tekstu? Świadectwo nie jest złe, a jednak nie wolno zastępować nim Słowa.

A co powiemy o nas, słuchających? Nie denerwuje nas przypadkiem, kiedy kaznodzieja dotyka nas prawdą, gdy wytyka błędy, grzechy,

gdy chce nas ustawić do pionu? Nie mamy ochoty zamknąć mu ust, wymienić na innego?

Co kaznodzieja myśli o nas? Może ma ochotę zapytać: jeśli jest jak jest, to po co mnie wybrali? Co my myślimy o nim? Że się nie zna. Że nie rozumie. Że przesadza. Że nie powinien „tak” mówić. A Tymoteusz, czy wszystko rozumiał, tj. czy był w stanie wejść w buty wszystkich, którym usługiwał Słowem? Nie. A jednak swoją robotę musiał wykonać.

Gdy powiążemy Słowo z prawdą, z ucieczką od prawdy, koniecznie będziemy musieli zapytać o jej znaczenie, czyli o wykład Słowa. Jak głosić dzisiaj Słowo gdy wokół tyle różnych wykładni? Jeśli kaznodzieja może się pogubić, to czy nie pogubią się słuchający? Raz słyszą to, innym razem słyszą tamto. W jednej książce przeczytają to, w drugiej tamto. Bądźmy szczerzy – to jest wielki problem, wielki dylemat.

Tymoteusz miał dobrze – można by powiedzieć – bo głosił naukę przekazaną mu przez Pawła. Owszem, już wtedy zaczynały się dyskusje w takim temacie chociażby jak stosunek do nawracających się pogan, stosunek pogan do zakonu, do rytuałów żydowskich itd., a jednak ewangelia wówczas była bardziej jedna niż jest dzisiaj.

Jedno jest Słowo – mówimy. Jedna jest prawda. Zapytajmy więc, dlaczego się różnimy? Dlaczego różnimy się i to coraz bardziej w podejściu do tematów etyczno-moralnych. Wszyscy winniśmy widzieć te sprawy tak samo, w tym samym kluczu je interpretować. Wszakże, jak twier-

dzimy, jesteśmy jednym Kościołem (patrz: środowisko ewangeliczne/ewangelikalne), wszak mamy tego samego Ducha i czytamy to samo Pismo. A jednak właśnie, a jednak coraz częściej nasze drogi się rozchodzą. Inaczej myślimy na przykład o rozwodach, powtórnych małżeństwach, kobietach-pastorach. Na boku zostawiam całą stertę innych zagadnień.

Chciałoby się dzisiaj mieć pewność, że wykład jest prawdziwy, że to naprawdę jest Słowo, że nie popadliśmy w pułapkę szukania gładko i słodko mówiących kaznodziei. Że nie nazbieraliśmy sobie wokół ludzi, którzy mówią tak jak chcemy słyszeć i to, co chcemy słyszeć.

Kto dzisiaj głosi Słowo? Ten, kto głośniej krzyczy? Ten, kto więcej o sobie myśli? Ten, kto skończył lepszą, najlepiej zachodnią uczelnię? Tam też nie ma jednej wykładni!

Czy zadajemy tutaj głupie pytania? Raczej nie. Człowiek rozsądny połapie się w prezentowanej treści. Taki człowiek zrozumie, że jeśli jest jeden Duch, jeśli jest jedna prawda, to gdzieś tam na drodze, o której mówimy, musi pojawiać się fałsz wykładu.

Nie wszystkie wykładnie mogą być prawdziwe. Jeśli się uzupełniają, patrzą na ten sam temat i nie walcząc ze sobą dorzucają coś od siebie pogłębiając go, wówczas nie jest to kłopot. Kłopot rodzi się wtedy, kiedy poszczególne interpretacje wyraźnie się wykluczają, są albo białe, albo czarne. Wtedy ludzie mówią sobie nawzajem „do widzenia”. Zaczynają siebie pouczać. Ja mam rację, ty jej nie masz. A człowiek stoi

z boku i pyta: czego się trzymać, za kim pójść?

Może pójść za nową chrześcijańską gwiazdą Internetu? Tylko, że rychło okazuje się, że filmik albo artykuł naszego nowego idola został brutalnie skrytykowany przez... chrześcijan. Oj, tak, chrześcijanie też potrafią wylać z siebie hejt, choć zaprzeczają, że właśnie to zrobili. Jeden bije w drugiego na oczach ludzi, którzy chcieliby spotkać się ze Słowem.

Jak bardzo dzisiaj brakuje Pawłów i Tymoteuszów! Wtedy nie było im łatwo, a teraz, co teraz by zrobili? Dopasowaliby się? Zaczęliby wygłaszać gładkie, łechcące ucho proste mowy unikające tzw. zagadnień kontrowersyjnych? Zgodziliby się z wytycznymi grup bądź jednostek? A może mówiliby tak jak jest, jak musi być?

Oto dylematy.

Czy to, o czym tutaj piszemy jest oskarżeniem? Nie odbierajmy tego w taki sposób. To jest i ma być zaproszenie do otwarcia się na prawdę, do słuchania Słowa. A niech powie nam wszystko co potrzeba! A niech nas napomni, skarci, zawróci, ustawi! Wszystko po to, abyśmy nie musieli się wstydić stojąc przed obliczem Pana Jezusa Chrystusa.

Chodzi też o nasz duchowy wzrost. Żyjąc baśnią, mitem, fantazją, uciekając od prawdy nie zbudujemy niczego, ani swojego życia, ani rodziny, ani Kościoła. Odwagi nam potrzeba, by otworzyć się na prawdę. Spotkajmy się z prawdą. Niech będzie dla nas gorzka, ale uzdrawiająca.

Wiesław Kamyszek

Z SERCA, NIE Z PRZYMUSU

Coraz częściej w tzw. kościołach ewangelicznych wprowadzany jest obowiązek płacenia dziesięciny (przez członków danego Kościoła), liczonej od otrzymywanego wynagrodzenia za pracę zawodową. Czy ten coraz bardziej popularny, zdobywający zwolenników wśród kaznodziejów, pastorów obowiązek oddawania dziesięciny przez członków kościoła ma związek z Biblią, a jeśli tak, to jaki?



Biblijna dziesięcina wywodzi się ze Starego Testamentu i jest to rodzaj podatku dla Boga, czyli jednej dziesiątej z plodów ziemi (plonów rolnych, owoców, etc) oraz bydła i trzody (Kpł 27,30-32). W Prawie Mojżeszowym dziesięcina była obowiązkowa (było to przykazanie), a nie dobrowolna ofiara (Kpł 27,34). Celem dziesięciny było wspomaganie Lewitów (pokolenie kapłanów wywodzących się od syna Jakuba – Lewiego, którym powierzono służbę kultyczną [Lb 1,50]). Wspomagać w tamtym okresie należało również obcych przybyszów, sieroty i wdowy. Oddawa-

nie dziesięciny było warunkiem otrzymania od Boga błogosławieństwa dla narodu i ziemi izraelskiej (Pwt 26,12-15).

Istniały trzy rodzaje dziesięciny, wszystkie były obowiązkowe. Była więc dziesięcina oddawana raz w roku na pomoc dla Lewitów (Lb 18,21-24). Pokolenie Lewitów nie otrzymało ziemi w dziedzictwo (Lb 18,20; Pwt 12,12; 14,27). Pokolenie to zostało oddzielone od reszty pokoleń izraelskich (Lb 3,39-45; 8,14-19), żeby służyć Bogu w Przybytku, a później w Świątyni. Lewici nie mieli innych źródeł utrzymania, aniżeli z otrzymywanego wsparcia od Izraelitów pochodzących z pozostałych pokoleń.

Innym rodzajem dziesięciny była ta, którą przynoszono do Jerozolimy w czasie świąt (Pwt 14,22-27). Jeszcze inna dziesięcina była oddawana co trzy lata i przeznaczana dla biednych (Pwt 14,28-29). Każdy trzeci rok był w Izraelu ogłaszany „rokiem dziesięcin” (Pwt 26,12). Dopiero gdy Izraelici oddali wszystkie swoje dziesięciny, mogli powiedzieć Bogu, że wypełnili Jego przykazanie (Pwt 26,12-15).

Należy też zauważyć, że dziesięcinę oddawano raz w roku, a nie raz w miesiącu. Nie były to pieniądze, lecz płody z ziemi i z bydła. Jeżeli ktoś chciał zachować płody ziemi lub bydła w całości dla siebie, to w zamian za dziesiątą część do oddania musiał zapłacić i dodać do tego dodatkowe 20%, czyli oddawał 12% a nie 10% (Kpł 27,31).

Teksty wersetów zacytowane powyżej skierowane są do narodu izraelskiego – synów Jakuba, teksty te nie są skierowane do Kościoła, gdyż Kościół nie jest Izraelem. W duchowym sensie w Kościele „nie ma Żyda ani Greka” (Ga 3,28), ponieważ Jezus „stworzył w sobie samym dwóch [Żyda i Greka] w jednego nowego człowieka i poєднаł ich obu z Bogiem przez krzyż (Ef 2,15-16). Jak zatem widzimy nie każdy tekst Starego Testamentu ma bezpośrednie zastosowanie do i dla kościoła. W omawianym okresie wylanie Bożego błogosławieństwa ponad miarę uwarunkowane było przestrzeganiem przykazań prawa (zakonu), związanych z systemem świątynnym (a takim jest dziesięcina) odnosi się wyłącznie do Izraela, będącego w okresie Starego Przymierza. Uwzględnić też należy miejsce zanoszenia dziesięciny „do spichlerza, aby był zapas w moim domu”. A przecież kościół nie jest domem Bożym w sensie świątyni, a domostwem (gr. oikos) w sensie rodziny (1 P 2,5; Ef 2,19). Domem Bożym w sensie świątyni jest teraz ciało każdego wierzącego (1 Kor 6,19). Nie mamy obecnie spichlerzy, ani Lewitów pobierających dziesięciny, a kapłaństwo według Nowego Testamentu jest powszechne. O sieroty i wdowy Kościół dba obecnie w inny sposób niż wynikało to z przepisów Prawa Mojżeszowego (Dz 4,32-37; 2 Kor 8,1-8, 14-15; 9,1-5). Obecnie nie zanosimy przecież dziesięciny do Świątyni, nie pielgrzymujemy raz w roku do Jerozolimy z naszym bydłem i płodami rolnymi. Traktowanie dzisiejszej kasy kościelnej jako „spichlerza” jest nieuprawnioną alegorią i naruszeniem zasad i praw Nowego Testamentu. W tym ostatnim nie ma nakazu oddawania dziesięciny. Apostołowie zebrani na soborze w Jerozolimie mieli za zadanie m.in. rozstrzygnąć, które elementy prawa (zakonu) należy zalecić do przestrzegania braciom pochodzącym z pogan (nie Żydzi). Nie ma wśród tych praw obowiązku oddawania dziesięciny (Dz 15,19-20). W Liście do Hebrajczyków czytamy, że tylko Lewici mają prawo pobierać dziesięcinę (7,5). Nowy Testament wprowadza dobrowolność dawania ofiar i zachęca do hojności, nie ustalając wysokości ofiar (2 Kor 9,6-15). Ireneusz z Lyonu („Ojciec Kościoła” żyjący w latach 120-202) w dziele „Przeciw heretykom” napisał: „I dlatego nasz Pan zamiast [przykazania] „Nie będziesz cudzołożył” zakazał nawet pożądliwości, zamiast „nie zabijaj” zabronił gniewu, a zamiast oddawania dziesięcin nakazał dzielić się z biednymi całym mieniem” [Księga XIII].

Należy też wspomnieć, że Jezus Chrystus nie przyszedł unieważnić zakon (prawo), ale go wypełnić (Mt 5,17-19). Nowe Przymierze weszło w życie i zaczęło obowiązywać w momencie Jego śmierci na krzyżu [„to krew moja Nowego Przymierza” – Mt 26,28]. Podczas życia Jezusa „obowiązywał zakon”



(Ga 4,40) stąd nie mógł On znieść dziesięciny przed swoim ukrzyżowaniem. Wspomnieć też trzeba, że rdzeniem Nowego Przymierza jest „zakon zapisany w sercach” (Jr 31,33), czyli inaczej „zakon Chrystusowy” (Ga 6,2). Jaka jest różnica między „zакonem Chrystusowym” a „zакonem Mojżeszowym”? Różni się funkcją(!), dla ludzi wiernych Chrystusowi nie jest już bezwzględnym sędzią, lecz wskazówką (1 Tm 1,8-11; 2 Tm 3,16-17). Musimy wiedzieć, że „zакon jest duchowy” (Rz 7,14), a przykazania dobre i sprawiedliwe (Rz 7,12). Przekroczenie przykazania jest grzechem, za który należy pokutować (1 J 1,9-10; 3,4). Nakazy prawa duchowego pozostają ważne na zawsze, ale nakaz oddawania dziesięciny był przepisem zewnętrznym, świątynnym i „podatkowym”, który stracił swój sens w momencie „wejścia Arcykapłana przez większy i doskonalszy przybytek z własną Jego krwią” (Hbr 9,11-12). Zaakcentowałem już wcześniej, że w Nowym Przymierzu przestają obowiązywać przepisy zewnętrzne, które obowiązywały do czasu zaprowadzenia nowego porządku przez Chrystusa (Hbr 9,8-10). A więc nie obowiązują już żadne regulacje świątynne i systemowe z nakazem oddawania dziesięciny włącznie.

Dla wszystkich dzisiejszych zwolenników dziesięciny i nakazujących do jej oddawania przypomnę, że jedną z „odwiecznych zasad” wymaganych w Starym Testamencie było obrzezanie. Dlaczego zatem zwolennicy dziesięciny chcą dokonywania tylko ofiar pieniężnych, a sami nie obrzezują się. Jaka to olbrzymia niekonsekwencja!

Na poważnie jednak, w świetle powyższego co napisałem, widzimy, że współczesna forma płacenia dziesięciny, wymagana w niektórych kościołach ewangelicznych nie jest zgodna z tym, jak naucza Nowy Testament.

Mimo, że od Reformacji minęło już 500 lat, reformacja i powrót do prawd biblijnych w kościele stricte Chrystusowym jest ciągle potrzebny i obowiązujący. Wiara chrześcijańska odczuwa dzisiaj (i ciągle) potrzebę odnowienia siebie przez sięganie do swych źródeł.

Kościół Pana Jezusa Chrystusa nie może być chorągwią miotaną wiatrem współczesności, Kościół ma być wiatrem, który będzie wpływał na współczesność!

Mam świadomość, że powyższy tekst wzbudzi wobec mnie wrogość ze strony zwolenników dziesięciny, wiem jednak, że lepiej być odrzuconym za mówienie prawdy, niż być „kochanym” za głoszenie kłamstwa. Lepiej być samotnym w Bogu, niż tkwić w błędzie pośród tłumów.

Zbigniew L. Gadkowski

Fragment cotygodniowej audycji z cyklu „Zapytaj pastora Johna” z udziałem pastora Johna Pipera.



Co to oznacza dla mężczyzny, że ma przewodzić duchowo swojej rodzinie?

Prowadzący: Napisała do nas Kelly z pytaniem o duchowe przywództwo w domu: „Dzień dobry pastorze. Jesteśmy z mężem na początku naszego małżeństwa. Oboje wychowaliśmy się w chrześcijańskich domach, lecz niestety nasi ojcowie nie przewodzili duchowo w naszych rodzinach. Zajmowały się tym nasze matki. Moim pragnieniem jest, by mój mąż przewodził duchowo w naszym domu, ale nie wiemy jak ma to wyglądać. Czy mąż ma prowadzić w codziennej modlitwie ze mną? Mamy razem czytać Biblię? Jak to wygląda w twojej rodzinie?”

Pastor John: Cóż, zastanawia mnie, dlaczego to Kelly napisała do mnie a nie jej mąż. Mam nadzieję, że oboje ustalili, że chcą się dowiedzieć więcej na ten temat a napisze do mnie ona, bo tak będzie prościej.

Mam nadzieję, że nie jest tak, że to ona go ciągnie a on powłóczy nogami. Proponuję, abyście wysłuchali tego wspólnie. Mąż powinien się z tym zapoznać bezpo-

średnio a żona nie powinna być pośredniczką informacji, które mogą mu się nie spodobać.

Wskazówki dla męża i żony

Przyjrzyjmy się jednemu z fragmentów biblijnych, abyśmy nie przyjmowali bezpodstawnie założenia, że to mężczyzna ma przewodzić. Przeczytajmy Efezjan 5, 21-25.

Będąc poddanymi (?) sobie nawzajem w bojaźni Boga, żony, bądźcie poddane swoim mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus głową Kościoła; jest On też Zbawicielem ciała. A więc jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkim. Mężowie, miłujcie swoje żony, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie.

„Bóg zaplanował, aby małżeństwo odzwierciedlało przymierze Chrystusa z Jego oblubienicą, Kościołem.”



Mamy tu przedstawiony obraz wzajemnej miłości i służenia sobie nawzajem, poddawania się sobie w naszych potrzebach i pragnieniach z uprzejmością i pokorą. Żona przyjmuje wskazówki od Kościoła, gdyż Kościół ma podążać za Chrystusem jako swoim przywódcą. Mąż przyjmuje wskazówki od Chrystusa, gdyż jest On głową oblubienicy i oddał swoje życie za nią.

Jednym z powodów, dla którego sprawa przywództwa i uległości w małżeństwie jest ważna, jest to, że Bóg chciał, aby relacje małżeńskie wskazywały na Jego przymierze miłości pomiędzy Chrystusem a oblubienicą, Kościołem.

To właśnie staramy się pokazać gdy rozważamy sprawę przywództwa i uległości.

Z jednej strony są podobieństwa i różnice w relacji małżeńskiej, a z drugiej strony w relacji Chrystusa z Kościołem. Zarówno podobieństwa jak i różnice wpływają na to jak widzimy całą dynamikę relacji Chrystusa i Kościoła.

CHĘTNIE ZA NIM PODĄŻA

Na przykład, jednym z podobieństw jest to, że Chrystus chce, by poddanie się Mu Kościoła było chętnie i radośnie, z pełnym zrozumieniem tego kim On jest, co reprezentuje i dlaczego robi to, co robi. Chrystus nie chce od Kościoła niewolniczego posłuszeństwa, podporządkowania się pozbawionego radości czy bezmyślnej uległości. Chce, aby jego Kościół był pełen wiedzy, mądrości,

zrozumienia, radości i wolności w podążaniu za Nim.

Bez tego podążanie Kościoła za Chrystusem nie przynosiłoby Mu chwały. Bezmyślna uległość nie przynosi chwały przywódcy. Podobnie mąż nie chce niewolniczego posłuszeństwa, podporządkowania się pozbawionego radości czy bezmyślnej uległości. Chce, aby jego żona była pełna wiedzy, mądrości, zrozumienia, radości i wolności gdy zobowiązuje się podążać za nim.

To przykład podobieństwa w kwestii przywództwa i posłuszeństwa.

PAMIĘTAJ O PRAWDZIWYM KRÓLU

A oto przykład różnicy pomiędzy mężem a żoną z jednej strony, a Chrystusem i Kościołem z drugiej, która wpływa na to jak funkcjonuje małżeństwo. Mężowie są omylni i grzeszni, a Chrystus nie. Dlatego też nie można postawić znaku równości pomiędzy tym jak Chrystus prowadzi Kościół a tym, jak mąż prowadzi żonę bez wzięcia pod uwagę tej zasadniczej różnicy. Ograniczenia i grzeszność męża muszą się składać na właściwy obraz tej relacji.

Kolejna różnica, która kształtuje nasze podejście do tego zagadnienia to fakt, że zarówno mąż jak i żona podporządkowują się Panu Jezusowi jako najwyższemu Panu. Jezus jest jej bezpośrednim Panem, a nie pośrednim, do którego ma dostęp tylko przez męża.

„Uległość, którą żona ofiaruje mężowi jest realizowana dobrowolnie z powodu nakazu Chrystusa.”

Nowy Testament w swoim nauczaniu (1 P 2, 13-17, Ef 5, 21-33, Kol 3, 17-25) mówi, że chrześcijanie, mężczyźni i kobiety, odnoszą się do Pana Jezusa jako swojego najwyższego Pana. Następnie, z powodu Pana, jak jest napisane, w posłuszeństwie Panu, wkraczamy z powrotem – jesteśmy posyłani ponownie – do instytucji tego świata, jak małżeństwo i inne relacje, które Bóg dla nas wyznaczył.

W tych relacjach wymagających uległości działamy dobrowolnie, ponieważ nasz najwyższy Pan tak powiedział. Uległość jest więc ofiarowana mężowi przez żonę dobrowolnie z powodu nakazu Pana Jezusa.

OMYLNÝ, LECZ PODOBNY DO CHRYSUSA

Tak więc te dwie różnice pomiędzy naszym małżeństwem, a małżeństwem Chrystusa sugerują, że mąż nie będzie sądził, że jego wola jest nieomylna lub, że jego żona jest mniej inteligentna, mądra czy wnikliwa od niego. Jezus jest zawsze mądrzejszy od Kościoła. Mężowie nie zawsze są mądrzejsi od swoich żon.

Te różnice oznaczają również, że dojrzały mąż-chrześcijanin nie będzie egzekwował swojego przywództwa poprzez podejmowanie decyzji w sposób dziecinny, buńczuczny czy jednostronny. Będzie zawsze zabiegał o poznanie zdania i pragnień swojej żony. Tak działa dobre przywództwo, omylne, lecz jednocześnie podobne Chrystusowi.

Kolejny aspekt w relacji małżeńskiej to fakt, że role przywództwa i uległości nie są oparte na kompetencjach. Bóg nigdy nie powiedział, że mężczyzna ma być głową rodziny ponieważ ma lepsze kompetencje niż kobieta lub, że kobieta ma być uległa bo ma mniejsze kompetencje. Kompetencje nie stanowią problemu gdy mężczyzna jest głową a żona jest mu uległa. Mają one znaczenie w sposobie w jaki realizują przywództwo i uległość.

SZCZERA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Sposób w jaki definiuję przywództwo męża – lub jego zwierzchnictwo – z woli Boga jest następujący: poczucie życzliwej odpowiedzialności, by przewodzić, chronić i utrzymywać żonę. Kluczowym zwrotem jest tu



„poczucie życzliwej odpowiedzialności”. Mąż na przykład może mieć niepełnosprawność, która uniemożliwia mu zarabkowanie, lecz nie przeszkadza to, by odczuwał życzliwą odpowiedzialność za zaspokojenie potrzeb swojej rodziny.

To poczucie odpowiedzialności będzie motywowało go do podejmowania działań dotyczących żony i dzieci zaspokajających ich potrzeby. To jest podstawowa kwestia: poczucie odpowiedzialności, które porusza mężczyznę do podejmowania działań dla rodziny tak, aby Boża wola była wypełniana jak najlepiej przez wszystkich członków rodziny.

„Wszystkie rodziny są powołane do wywyższania Boga zgodnie ze swoimi darami. Jak to wygląda? Jest to odpowiedzialność mężczyzny”.

Oto kilka przykładów. Pamiętajmy, że gdy mówię, iż mąż ma poczucie wyjątkowej odpowiedzialności za działania na rzecz rodziny, nie wyklucza on, że jego żona może mieć również pomysły na ważne inicjatywy do przedyskutowania – ze względu na jego słabe strony czy omylność a jej mądrość czy spostrzegawczość.

Chodzi o to, by ona nie czuła ciągle, że to ona zabiega, inicjuje i szturcha go, żeby ten mężczyzna rozmawiał o rzeczach, o których trzeba porozmawiać, zaplanował rzeczy, które powinny być zaplanowane, zrobił to, co musi być zrobione. Oto kilka rzeczy, w których mąż powinien wykazywać inicjatywę.

RODZINNE DECYZJE

Jaka jest nasza ogólnie moralna wizja rodziny? Mąż powinien podejmować inicjatywę w zadawaniu tego pytania i poszukiwaniu odpowiedzi na nie z żoną u swego boku. W co wierzymy na temat Boga, świata, rodziny i kultury?

Każda rodzina reprezentuje jakieś wartości. Każda rodzina jest z czegoś znana. Każda rodzina jest powołana, aby wywyższać Boga zgodnie ze swoimi darami. Jak to wygląda? To jest odpowiedzialność męża. Szukaj odpowiedzi na to pytanie. Zastanawiaj się. Mężczyzna czuje odpowiedzialność za działania kształtujące i realizujące moralną wizję dla rodziny.

Oczywiście mąż realizuje to poprzez ciągłą interakcję ze swoją żoną. Ona nie będzie zachwycona gdy się ją odsunie od kształtowania takiej wizji. Sądzę, że większość chrześcijańskich żon jest zachwyconych, gdy mąż podejmuje inicjatywę i wciąga ją aby dopilnować wspólnej wizji dla rodziny. Tutaj mogłyby się pojawić takie inicjatywy jak:



- Sprecyzujmy, jakie oczekiwania mamy wobec naszych dzieci i jak będziemy je dyscyplinować;
- Sprecyzujmy, jak moje przywództwo jako męża i twoje przywództwo jako matki będzie odnosiło się do dyscypliny;
- Sprecyzujmy jak dzieci będą spędzać wolny czas.

I tak dalej. Dotyczyć to będzie również takich spraw jak: gdzie chodzimy jako rodzina do Kościoła, w jaki sposób uczestniczymy w nabożeństwach i czy w ogóle udaje nam się tam dotrzeć. Dotyczy to również naszej służby: jak służyjemy jako rodzina, jak angażujemy się w sąsiedztwie i w misjach.

Dotyczy to podejmowania inicjatyw dotyczących stylu życia rodziny i zadawania sobie pytań typu: W jaki sposób będziemy postępować z mediami społecznościowymi, telewizją, rozrywką, rekreacją, sportem czy wakacjami?

ZAPYTAJ, NASTĘPNIE INICJUJ

Każda rodzina musi podejmować setki decyzji w tych kwestiach. Jedną z rzeczy, które wpędzają żonę w przygnębienie jest młody mąż, który nigdy nie zastanawia się nad tym, co ma być zrobione i wymaga ciągłego szturchania, by się wszystkiego domyślał.

Ona oczywiście chce mieć swój udział. Prawdopodobnie to ona ma więcej pojęcia na temat tych spraw niż on. Lecz pragnie, żeby to on wykazywał inicjatywę. On powinien powiedzieć: „Usiądźmy. Porozmawiajmy. Pomódlmy się.” Ona chce, by on to robił.

„Mąż powinien odczuwać szczególną odpowiedzialność za prowadzenie rodziny w regularnej modlitwie, czytaniu Biblii i uwielbieniu.”

Dotyczy to również kwestii finansów: jak rodzina wydaje pieniądze? Na co będą oszczędzać? Jakie będą mieli ubezpieczenie, plan emerytalny? Chodzi o całą finansową wizję rodziny, włącznie z tym, ile będą łożyć na Kościół. Mąż powinien odczuwać szczególną odpowiedzialność za te inicjatywy i ich wykonanie z żoną nieustannie zaangażowaną w te działania. Ona może mieć większą wiedzę dotyczącą wielu tematów, lecz pragnie by mąż wykazał inicjatywę, aby uruchomić proces realizacji tych działań, rozwiązywania problemów i ustalania planów.

PROWADŹ W PODĄŻANIU ZA CHRYSTUSEM

Wreszcie, co najważniejsze, mąż powinien odczuwać szczególną odpowiedzialność za prowadzenie rodziny w regularnej modlitwie, czytaniu Biblii i uwielbieniu. I znów nie chodzi tu o kompetencje. On może mieć osiem klas szkoły podstawowej a żona stopień magistra.

On może zawsze podejmować działania, aby rodzina była przesiąknięta modlitwą i Biblią, realizując to z żoną, tak aby mogła ona używać swoich darów (które mogą nawet przewyższać jego) w czytaniu i wyjaśnianiu Biblii.

Mam nadzieję, że tych kilka przykładów da wam jakąś próbkę tego, co to znaczy dla męża i żony odzwierciedlać Chrystusa i Kościół dla tego świata, który tak bardzo tego potrzebuje.

tłum. Katarzyna Lewandowska

... PRZEŚLADOWANIE ZNOSIĆ BĘDĄ



Śmierć przyszła w Dzień Zmartwychwstania

Do tej pory Sri Lanka kojarzyła się głównie z egzotycznymi wakacjami. Sama nazwa państwa (od 1972 r. – wcześniej Cejlon) również budzi miłe skojarzenia, oznacza bowiem „Olsniewający kraj”. Interesujący się polityką na świecie kojarzyli ją jeszcze z długoletniej wojny domowej Syngalezów z Tamilami, stanowiącymi tam mniejszość. Ci ostatni, od roku 1983 r. prowadzili wojnę partyzancką dążąc do utworzenia własnego państwa na północy wyspy Cejlon. Zakończyła się ona w 2009 r. Jednak zasadniczo to odległe państwo (7200 km od Warszawy, dwa razy tyle z Nowego Jorku) jedynie z rzadka trafiało na pierwsze strony gazet.

KRWAWA NIEDZIELA

Tym razem w mediach całego świata było to wydarzenie dnia – i paru następnych. „Do sześciu niemal jednoczesnych eksplozji doszło w niedzielę przed południem czasu lokalnego. W samym Kolombo – dawnej stolicy kraju – wybuchy miały miejsce w trzech hotelach

oraz w kościele św. Antoniego. Do pozostałych dwóch eksplozji doszło w kościele św. Sebastiana w Migamuwie (ang. Negombo) – w większości katolickim mieście leżącym około 40 km na północ od stolicy – oraz w świątyni w Madakalapuwie (ang. Batticaloa) znajdującej się na wschodzie wyspy. Eksplozje w kościołach miały miejsce podczas odprawiania w nich mszy świętej. (...) Do siódmej eksplozji – kilka godzin po wcześniejszych sześciu – doszło w pobliżu hotelu niedaleko zoo w mieście Dehiwala, pod Kolombo. Ósmy wybuch znów miał miejsce w stolicy kraju. Policja poinformowała, że eksplozji dokonał w domu zamachowiec samobójca”.

Świat był w szoku, ponieważ Sri Lanka kojarzyła się dotąd z przejażdżkami na słoniach, egzotyczną kuchnią i pięknymi widokami. Do tej pory w wyszukiwarce internetowej po wpisaniu słów „Sri Lanka”, pojawiają się wymieszane ze sobą hasła: wakacje, wczasy, wycieczki oraz zamachy i zamachowcy. Szok był tym większy, że sporą część spośród 253 ofiar śmiertelnych (a wcześniej mówiono nawet o 359 zabitych) stanowili turyści – dokładnie 47 osób z 15 krajów. Jednak zdecydowanie naj-

więcej zginęło miejscowych Lankijczyków – 207 osób, a ponad 470 zostało rannych. Chociaż celami zamachów były trzy luksusowe hotele i trzy kościoły (dwa katolickie i jeden protestancki), jednak najczęściej ofiar pochłonęły wybuchy bomb w świątyniach – tam bowiem było zgromadzonych najwięcej ludzi. Zamachowcy nie bez powodu wybrali sobie taki dzień zamachu – Niedzielę Wielkanocną, kiedy kościoły są najpełniejsze.



KIM SĄ SPRAWCY?

Oczywiście pierwsze pytanie, jakie pojawiło się po zamachu dotyczyło sprawców. Komu zależało na zrobieniu takiej masakry, która nawet w czasach dwudziestolecia nasilonego terroru na całym świecie robi wrażenie? Początkowo władze państwowe o dokonanie zamachu oskarżyły lokalnych islamistów z mało znanej dotąd organizacji National Thowheeth Jama'ath, szybko jednak się okazało, że tak duży zamach wymagał poważnej pomocy z zagranicy. Już na trzeci dzień od tragedii do masakry przyznało się tak zwane Państwo Islamskie. Miejscowi chrześcijanie początkowo uważali, że był to atak ekstremistów buddyjskich, ponieważ to stamtąd najczęściej spadają na miejscowych chrześcijan prześladowania. Tylko bowiem światowa opinia publiczna była zaskoczona tym atakiem. Miejscowi chrześcijanie i organizacje badające sytuację Kościoła na świecie znały poziom zagrożenia chrześcijan mieszkających w Sri Lance.

CZTERY RELIGIE

Jest to kraj czterech religii. Najliczniejsi są tam właśnie buddyści – 70,1% populacji liczącej 20,1 mln ludzi. Trzy pozostałe religie posiadają zbliżoną liczbę wyznawców. Są to hinduiści (12,6%), muzułmanie (9,7%) i chrześcijanie (7,6%). Ci ostatni to w większości katolicy – 1,4 mln (6,92% populacji). Protestanci (tradycyjni i niezależni) to w sumie 294 tys. wyznawców (odpowiednio 0,77 i 0,68% populacji). Do tego dochodzi jeszcze 33

tys. wyznawców Kościoła anglikańskiego. Taki podział wyznaniowy jest wypadkową historii Ceylonu, który najpierw od XVI w. był kolonizowany przez Portugalczyków, potem przez Holendrów, a od 1802 do 1948 r. był kolonią brytyjską. Jednak chrześcijaństwo docierało tam już dużo wcześniej – z relacji bizantyńskiego mnicha i podróżnika Kosmasa Indikopleustesa, który dotarł w te rejony w VI w. (jego przydomek oznacza „podróżujący po Indiach”) wiemy, że napotkał tam wyznawców Kościoła Wschodniego, nestorian. Najwyższą liczebność chrześcijaństwo na Ceylonie osiągnęło w 1891 r., było to 10% populacji. Jednak od tamtej pory, a szczególnie po II wojnie światowej liczba ta zaczęła maleć.

Kiedy tylko zakończyło się panowanie Wielkiej Brytanii, wiadomo było, że chrześcijanom będzie tam trudniej. Jednak jeszcze do 1972 r. Ceylon, jak wówczas nazywano to państwo, formalnie był brytyjskim dominium, rządzonym przez gubernatora reprezentującego brytyjskiego monarchę. Dopiero w tym roku ostatecznie zerwano więzy z Wielką Brytanią, zmieniono nazwę państwa na obecną i wprowadzono buddyzm jako religię państwową.

BRUTALNI BUDDYŚCI

Chociaż wielu ludziom buddyzm kojarzy się z religią daleką od przemocy, jednak jak wspomniano wyżej, największych szyszan chrześcijanie doświadczają z rąk właśnie miejscowych buddystów. Są to zarówno przedstawiciele władz administracyjnych wyznający tę religię, jak i radykalne, nacjonalistyczne ruchy buddyjskie, takie jak BBS (Bodu Bala Sena, – Siły Wojskowe Buddyzmu) czy SR (Sinhala Ravaya). Jedna i druga organiza-

cja kierowana jest lokalnie przez mnichów buddyjskich, mając na swoim koncie liczne przypadki podburzania tłumów w celu atakowania mniejszości religijnych: głównie muzułmanów, ale także chrześcijan. Po 2015 r. ich aktywność spadła, ale nie znaczy to, że ich dotychczasowe ofiary mogły poczuć się w pełni bezpiecznie. Widać to poprzez incydent mający miejsce w maju 2017 r. Oto w przemowie skierowanej do Ministra Narodowej Koegzystencji jeden z przywódców BBS, mnich Galagoda Aththe Gnanasera Thero, skrytykował obecność „mniejszości chrześcijańskich”, wskazując, że staną się one celem ich działań legislacyjnych, służących dalszemu ograniczaniu ich swobód.

Jak to wygląda w praktyce? Oto przykład. 26 marca 2017 r. „po niedzielnym nabożeństwie grupa 50 buddystów, w tym również buddyjskich mnichów, wtargnęła brutalnie do kościoła w mieście Ingiriya w południowo-zachodniej części Sri Lanki. Zagrozili obecnym tam chrześcijanom i zażądali od nich zaprzestania w przyszłości organizacji jakichkolwiek nabożeństw. Następnie zapytali każdego obecnego o jego nazwisko oraz powód przybycia. Wszyscy wierzący zostali wtedy wyrzuceni z budynku”. Jednak to nie koniec tej historii. Po wezwaniu policji, jej funkcjonariusze przybyli na miejsce i... „oskarżyli członków kościoła o zakłócanie spokoju miasta. W następnym tygodniu policja w celu wyjaśnienia sprawy wezwała pastora Sampatha [nazwisko zmienione], jego żonę i napastników. W rzeczywistości przesłuchany został tylko pastor i zażądano od niego, by nie urządził więcej żadnych nabożeństw”. Ale i na tym się nie zakończyło, bowiem gdy w odpowiedzi na to pastor odmówił zastosowania się do polecenia, tłumacząc, że Bóg go do tego powołał i nie może przestać to robić, „gdy usłyszeli to ludzie zebrani na komisariacie, zaczęli dręczyć pastora Sampatha i jego żonę oraz uniemożliwili im opuszczenie budynku. Gdy para w końcu mogła pójść do domu, małżeństwo zobaczyło, że ktoś wybił szyby w ich oknach. Wkrótce krzyczący tłum otoczył ich dom. Gdy pastor wyszedł z domu, jeden z mężczyzn pobił go prętem. Dzięki pomocy innych chrześcijan razem z żoną został zabrany w bezpieczne miejsce” (według relacji Open Doors).

Inny przykład. 10 lutego ponad 20 młodych ludzi zebrało się przed prywatnym domem, w którym odbywało

się chrześcijańskie nabożeństwo. Kierowany przez trzech mnichów buddyjskich tłum rzucał kamieniami w dom i zakłócił spotkanie chrześcijan. Jak relacjonował to prowadzący chrześcijańskie spotkanie Nalin [imię zmienione], były buddysta, „mnisi grozili mu pobiciem, ale mężczyzna, by nie pobudzać już i tak agresywnego tłumy, nie odzywał się. Tłum wyśmiewał się z obecnych chrześcijan i znieważał ich. Jeden z mnichów powiedział liderowi, że jest to ostatni raz, kiedy przyszedli porozmawiać. Następnym razem, nie powstrzyma tych młodych ludzi, z którymi był, od robienia tego czego zechcą” (według relacji Open Doors).

PRZYBYWA KRWAWYCH PUNKTÓW NA MAPIE

Takich sytuacji było i jest oczywiście więcej. Jednak tym razem, w Niedzielę Wielkanocną atak nastąpił z zupełnie innej strony. Agresorami nie byli buddyści, ale muzułmanie. Wskazuje to jedynie na to, że lankijscy chrześcijanie zagrożeni są z różnych stron i obok starego przeciwnika, stanął teraz nowy – islamski.

Do tej pory Sri Lanka w Światowym Indeksie Prześladowań przygotowywanym przez Open Doors zajmowała stosunkowo niskie miejsce – 46. Z perspektywy europejskiej czy północnoamerykańskiej wydawało się, że nie jest to miejsce, któremu powinniśmy się z trwogą przyglądać. Były inne, głośniejsze z powodu licznych tragicznych wydarzeń. Jednak od 21 kwietnia 2019 roku chrześcijanie w Sri Lance żyją w obliczu znacznie poważniejszej trwogi. I to nie tylko ze względu na 253 zabitych i około 500 rannych – dotąd bodajże jedynie w Nigerii mieliśmy do czynienia z podobną liczbą ofiar w pojedynczych aktach antychrześcijańskiego terroru. Ich trwoga wynika z tego, że oto poza buddystami, na cel wzięli ich także islamiści, a to zapowiada powtarzanie się okropności z Wielkanocy, choć może już nie na tak wielką skalę. Wciąż przybywa takich miejsc zapalnych na świecie i musimy się liczyć z tym, że następne miesiące mogą być dla nas kolejnymi bolesnymi lekcjami geografii religijnego terroru.

Włodzimierz Tasak

SEKTA



perspektywa religijna

Słowo, które wzbudza strach, niepokój a nawet obrzydzenie. Wiele osób używających w dyskursie termin „sekte”, często nie potrafi zdefiniować użytego określenia. Wynika to z tego, że termin ten ma wiele społecznych i moralnych konotacji. Sprawia to, że wypowiedzi na ten temat oraz prowadzone badania bardzo często prowadzą do wielu nieporozumień.

Każdy używający tego terminu jest przekonany o pejoratywnych konotacjach tego określenia.

Próby ostatecznego sprecyzowania tej kwestii spełzły na niczym, z powodu rozbieżności poglądów, własnych interesów lub błędnych założeń.

Badacze społeczeństwa i praw jego rozwoju, używają równoznaczne a neutralne określenie „nowy ruch wiary”. Psychologowie o sektach wyrażają się, używając określeń:

„nowe ruchy religijne”, „ruchy parareligijne”, „ruchy kultowe”, „kulty”. Natomiast ustawodawstwo polskie posługuje się pojęciem „związek wyznaniowy”, pojęcie „sekte” w nim nie występuje.

ETYMOLOGIA

Początkowo terminem „sekte” określało się małą grupę, która odłączyła się od większej (pierwotnej), albo też grupę uczniów kierowanych przez mistrza (guru).

Sekte została bezpośrednio przetłumaczona z języka łacińskiego „secte”, co znaczy: *kierunek, droga, postępowanie, zasady, stronnictwo, nauka*. Jednak bardziej adekwatne etymologicznie jest pochodzenie od rdzenia łacińskiego „sequi”, co się tłumaczy: *iść za kimś, postępować, towarzyszyć*.

szyc. Zwolennik sekty wchodzi na wyznaczoną przez mistrza (guru) drogę, i staje się adeptem. Czyli staje się kimś, kto osiągnie wyznaczony cel (adeptus, to ten, który doszedł). Adept „idąc za” mistrzem (guru), zrywa więzi z innymi ludźmi i staje się wyznawcą, po prostu odłączonym.

Problem sekt jest złożony, gdyż większość z nich usilnie zabiega o status kościoła, i najczęściej otrzymuje go na drodze postępowania prawnego. W literaturze najczęściej sekta jest nierozzerwalnie związana z teologią. Jako pierwszy sektę w opozycji do kościoła zdefiniował Max Weber, a dokładniej sprecyzowali Troeltsch, Niebuhr i Wach.

MANIPULACJA

W społeczeństwie sekta jest postrzegana jako pasożyt lub modliszka. A wobec swoich uczniów zmieniających się w adeptów stosuje z reguły manipulację umysłową, manipulację w treści swoich nauk. Oznakami destrukcji osoby uczestniczącej w działalności sekty może być gwałtowna zmiana wyznawanych jeszcze do niedawna przez daną osobę wartości, obniżenie potencjału i elastyczności umysłowej oraz zachowanie przejawiające się posługiwaniem ustalonymi stereotypami reakcji psychicznej. Przez analogię działań sektę można porównać do działań systemu totalitarnego. Gdy tylko jakaś praktyka religijna jest związana z przymusem, gdy zachwala się w niej odizolowanie od ogólnie przyjętego kontekstu kulturowego, to widomy znak, że tworzy się „nowy kościół”, apostazja, grupa odstępcza, czyli sekta.

Sekty nie są zjawiskiem nowym, występowały już w starożytności, przecież tak Platon, jak i Arystoteles mieli swoich fanatycznych wyznawców.



Jakie elementy, kryteria najczęściej występują w sektach?

WYZNACZNIKI

Z całą pewnością sekta stanowi strukturę grupową, często jest zamknięta „w sobie”, ale jest też przymuszająca innych do wyznawanych przez siebie „prawd”, twierdzeń. Sekta posługuje się manipulacją umysłową, która zorganizowana jest przez mistrza (guru) a później przez sformułowaną ideologię. Przesłankami celowymi sekty jest ustalenie jakościowej różnicy między adeptem a światem zewnętrznym (istniejącym poza sektą). Tworzące się sekty i ich ideologia, doktryna, stara się doprowadzić do całkowitego uzależnienia od siebie adeptów (w zasadzie ofiar). Ci ostatni są całkowicie uzależnieni od przywódców, w zasadzie cały czas sekta stosuje wobec członków manipulację połączoną z silną presją. Sekta sprawująca oddziaływanie na zwerbowaną osobę może wywołać u niej nieodwracalne zaburzenia psychiczne lub fizyczne. Osoba przebywająca w sekcie przez kilka lat, często przeżywa „próżnię w otoczeniu” (zerwała kontakty z rodziną, znajomymi), jest zdana tylko i wyłącznie na swoich współwyznawców. Ci ostatni podczas werbunku nowych osób „bombardują” je miłością, która z biegiem czasu staje się całkowitym uzależnieniem. Bardzo rzadko jawnym, najczęściej ukrytym celem sekty jest bogacenie się guru wraz z innymi przywódcami, czynią to kosztem wyznawców, których wykorzystują różnymi sposobami.

REMINISCENCJE PISZĄCEGO

Kiedy patrzę na wiele dzisiejszych kościołów, wspólnot, to widzę w ich działalności przesłanki, które nazwę sekciarskimi. Jakże często możemy usłyszeć z ust ich nauczycieli: „tylko my mamy prawdę”, „z nami jest Bóg”, „tylko u nas znajdziesz zbawienie”, etc. Jakże często wyznawcy sekt są zniewoleni doktryną oferowaną przez sektę, wyalienowani z innych środowisk, otrzymują jedynie „prawdziwy” monopol nauk.

Jeden z moich bliskich przyjaciół mawia: „każdy pies musi mieć swoją budę, ale nie może być do niej przywiązany zbyt krótkim łańcuchem”. Podobnie w sprawach wiary, musimy mieć swoją wspólnotę, ciągle jednak mu-

simy patrzeć, czy ma ona właściwy „azymut”. Patrzmy też na innych, a może i oni mają „coś”, co warto przyjąć i naśladować.

CHRZEŚCIJAŃSKA POTRZEBA

Przecież poznanie Biblii nigdzie nie jest pełne, kompletne (to jest u Boga), co nie znaczy, że nie możemy osiągnąć zbawienia na podstawie osiągniętej wiedzy, poznania Pisma Świętego. Czytanie i studiowanie Biblii, to podstawowy wymóg chrześcijańskiego wzrostu. Ap. Paweł napomina: Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie... (Kol 16,1). A ap. Piotr naucza: Jako nowonarodzone niemowlęta zapagnijcie niesfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu (1 P 2,2). W Liście do Hebrajczyków 5,14 czytamy: Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze....

Czytanie i uczenie się Biblii może być jednym z najradośniejszych codziennych przeżyć. Dlaczego zatem tak wielu chrześcijan nie cieszy się Biblią lub nie cieszy się tak, jak by mogli? Może dlatego, że nie zasmakowali radości z odkrywania bezcennych klejnotów Biblii z pierwszej ręki. Chrześcijanie przyjmują wiele z tego, co jest mówione lub pisane przez innych, brak im motywacji, chęci, aby pójść dalej i samodzielnie badać Pisma. A przecież Pan Jezus (J 5,39 UBG) nawołuje: Badajcie Pisma! W Dziejach Ap. (17,11) Łukasz pisze: ...codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają.... Wierzący wszystkich wieków, od kiedy Biblia została napisana, poświadczają o możliwości studiowania jej z prawdziwą przyjemnością i satysfakcją. Psalmista Dawid nazwał te pełne emocji przeżycie Słowa Bożego rozkoszą (Ps 119,24). Pan Jezus Chrystus widział, że pałały serca dwóch uczniów, kiedy otwierał przed nimi Pisma (Łk 24,32), może i dzisiaj dać wierzącym to samo radosne przeżycie. Studiowanie Biblii może być interesujące, stymulujące, zachwycające, pocieszające, orzeźwiające, uspokajające i wyzywające. Będąc tym wszystkim, sprawia czytającym prawdziwą przyjemność. Czytajmy zatem, uczmy się Biblii!

Zbigniew L. Gadkowski

Ja

uczyniłem
to dla Ciebie

Urodziłam się w rodzinie katolickiej i jak większość ludzi myślałam, że jestem w porządku wobec Boga. Chodziłam przecież do kościoła, starałam się pomagać ludziom i żyłam – po ludzku mówiąc – uczciwie. Zapewne dalej trwałabym w takim przekonaniu, gdyby nie słowa mojego syna Marka, który pewnego dnia oznajmił mi: „Mamo – zmieniłem wiarę.” Wtedy rzekłam do niego: „Do swojego nieposłuszeństwa dołożyłeś jeszcze jedno nieposłuszeństwo.” Jednak po chwili namysłu zapytałam go, czy ta wiara uczy, że trzeba być posłusznym mamie? Wówczas on odrzekł: „Tak, trzeba być posłusznym.” Uznałam, że to „dobra wiara” i zaczęłam czytać Pismo Święte, które syn mi dał gorąco zachęcając mnie do studiowania go.

Czytając Ewangelię wg św. Mateusza 5-7 (Kazanie na górze) poczułam się bardzo grzeszna. Słowa Pana Jezusa bardzo mnie oskarżały, dużo przez to płakałam. Jednak nie od razu uwierzyłam w przebaczenie, dlatego powtarzałam swoje wyznanie grzechów, płacząc i przepraszając Boga.

Pewnego dnia syn zaprosił mnie na spotkanie chrześcijan w domu jego znajomego. Tam jeszcze bardziej dotarło do mnie, że jestem zła i grzeszna. Po jakimś czasie zaczęłam uczęszczać na zebrania zboru; bracia i siostry gromadzili się razem, żeby rozważać Pismo Święte i modlić się. Podczas nabożeństw mówiono o śmierci Pana Jezusa, także o tym, iż należy uwierzyć, że On zapłacił za nasze grzechy umierając na krzyżu zamiast nas i wyznać Bogu swoje grzechy.

Pamiętam jedną z podanych wówczas ilustracji tego faktu, mówiła ona o wycieczce, która zwiedzając jakieś miejsce oglądała obraz przedstawiający ukrzyżowanie Pana Jezusa, z napisem na górze: „Ja uczyniłem to dla ciebie”. Na dole tego obrazu były słowa: „A co Ty dla mnie uczyniłeś?”

Słuchając Słowa Bożego i tego opowiadania mocno się wzruszyłam. W pewnej chwili zostałam jakby wyniesiona w duchu do góry i usłyszałam trzy razy głos z krzyża: „Nie płacz – ja uczyniłem to dla Ciebie.” Wtedy zapytałam: „Panie, czy przebaczyłeś mi wszystkie grzechy?” Usłyszałam odpowiedź: „Tak, wszystkie.” Wtedy powróciłam na ziemię, poczułam, że siedzę w ławce i zobaczyłam, że wszyscy wstają, aby wyjść z budynku. Do mojego serca wstąpiła wielka radość i wiara w to, że Pan Jezus

umarł na krzyżu za moje grzechy i że nie muszę już płakać. Zawołałam głośno: „Pan Jezus mi wszystko przebaczył, już nie idę do piekła! Jestem zbawiona!”

Gdy wracałam do domu, byłam tak bardzo szczęśliwa, że chciałam wszystkim ludziom powiedzieć, że Pan Jezus mnie zbawił i z radości przytulić ich. Trzej moi synowie po kilku dniach powiedzieli, że bardzo się zmieniłam, bo przestałam na nich krzyczeć i przeklinać. Radość ze zbawienia i zmiany w moim zachowaniu zauważyli też moi sąsiedzi, a ja mogłam się o nich modlić i opowiadać im o tym, co zrobił dla mnie Pan Jezus.

Bóg dał mi dar i pragnienie do serca, aby każdemu człowiekowi, którego spotkam opowiadać o zbawieniu z wiary w ofiarę złożoną przez Chrystusa na krzyżu. Robiłam to z radością przez ponad 30 lat. Mój Zbawiciel wiele razy wysłuchał mojej modlitwy i mogłam oglądać Jego dobroć i wielkie miłosierdzie.

Jestem ogromnie wdzięczna za dar wiary, za to, że mogłam zaufać Mu w sprawie swojego zbawienia. Mam pewność życia wiecznego na podstawie Jego obietnicy, która brzmi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słucha mego słowa i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie będzie sądzony, bo już przeszedł ze śmierci do życia” (J 5, 24).

Na potwierdzenie prawdziwości Bożych obietnic podam przykład wysłuchanej modlitwy o mojego najmłodszego syna, który był w ośrodku dla uzależnionych. Gdy pani doktor opiekująca się nim powiedziała, że nie ma dla niego nadziei i ratunku, to ja wtedy postanowiłam zabrać go do domu – wierzyłam, że jest Bóg Wszechmogący, który może mu pomóc. Wcześniej przeczytałam w Piśmie Świętym, w Mt 18, 19: „Nadto powiadam wam, że jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebie”. Jest to obietnica Pana Jezusa, a ponieważ On zawsze mówił prawdę, uwierzyłam, że mnie wysłucha. Razem z przyjaciółką modliłyśmy się o uzdrowienie mojego syna i Pan Jezus nas wysłuchał. Syn wstał z łóżka w pełni sił i opowiedział nam, dlaczego chciał się otruć (jego stan był agonalny).

Bóg jest dobry i zawsze dotrzymuje słowa, dlatego warto Mu zaufać.

Celina Tomaszewska



Okiem
obserwatora

Sine ira et studio

Powyższe jest łacińską sentencją z “Roczników Tacyta” i w tłumaczeniu na język polski brzmi: „bez gniewu i sprzyjania”. Sentencja mówi o złotyńm środku, do którego powinien dążyć człowiek, zachowując równowagę i przydając rzeczy odpowiednią miarę.

W swoich felietonach będę usiłował kierować się tą zasadą, co może moi Czytelnicy zauważą poniżej.

Wiadomym pewnie jest dla każdego czytelnika Biblii, że klasyczny ubiór mężczyzny w czasach Chrystusa składał się: z tuniki, płaszcza, pasa, nakrycia głowy i sandałów.

Tunika, to długa szata koszulowa, sięgająca kolan lub kostek. Wy-

konana była z lnu, wełny lub skóry. W Ewangelii Jana 19,23 czytamy, że żołnierze rzucali losy o szatę Jezusa, którą była tunika bez szwu, czyli tkana ręcznie w całości.

Płaszcz to szata wierzchnia, prostokątny kawałek materiału owinięty wokół ciała, czasami była to szata z krótkimi rękawami zarzucana na tunikę. Płaszcz miał wielorakie zastosowanie; był tak mocny, że można go było używać do noszenia w nim rzeczy (Wj 12,34; Sdz 8,25), chronił przed deszczem i upałem w ciągu dnia, natomiast podczas zimnych nocy służył za śpiwór.

Pas opasywał biodra (1 Krl 2,5). Był wykonany ze skóry (2 Krl 1,8) lub był tkany. Górna część pasa była

uszyta w ten sposób, że służyła za kieszeń i przechowywano w niej pieniądze lub inne przedmioty. Za pas zatykano też miecz.

Nakrycie głowy najprawdopodobniej stanowił kawałek materiału, owinięty wokół głowy, czasami w turban (Iz 61,3. 10). Dodatkowo przepasywano materiał opaską, co było symbolem męskości.

Obuwie, najbardziej popularnymi były sandały, które składały się z podeszwy skórzanej lub drewnianej oraz pasków mocujących do nogi (Rdz 14,23; Iz 5,27; Mk 1,7).

Możemy być całkowicie pewni, że taki ubiór nosił Pan Jezus Chrystus, Jego ubiór w niczym nie wyróżniał się od ubioru innych

wówczas żyjących mężczyzn. Jezus na tyle był podobny do innych, że Judasz wydający Go dla żołnierzy rzymskich musiał Jezusa w specjalny, umówiony sposób wskazać. Czytamy: *A ten, który go wydawał, dał im znak, mówiąc: Ten, którego pocałuję, jest nim; bierzcie go i prowadźcie uważnie* (Mk 14,44).

Nie znajdujemy w Biblii również zapisów żeby apostołowie wyróżniali się innym ubiorem, niż ówczesne społeczeństwo.

Ap. Paweł w 1 Kor 11,1 pisze: *Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa.* Jako ewangeliczni chrześcijanie często twierdzimy: **dla nas wzorem jest Chrystus i Jego naśladujemy we wszystkim(!).**

Czy to jest prawda?

Otóż zaobserwowałem, że coraz częściej ewangeliczni pastory, kaznodzieje, odróżniają się ubiorem od innych nam współczesnych mężczyzn.

Mam na uwadze zakładanie tzw. koloratek (fr. collerette „kołnierzyk”) – słownik podaje, że jest to kołnierzyk zdobiony haftem lub koronką, popularny w XVIII wieku. Obecnie odnosi się do kołnierzyka stosowanego przez duchownych, który występuje w dwóch postaciach: krótkiej (tzw. listek) i długiej z pektorałem.

Rzymskokatolicki arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski (1858-1941; wielki polski liturgista katolicki) napisał, co poniżej przedstawię:

Kiedy w czasie wędrówki narodów nastały w Rzymie różne nowe zwyczaje i ubiory, duchowni zostali przy szatach, jakie przyjęli od senatorów klasycznego Rzymu. Szaty te różni-

ły się od szat krótkich, jakie obcy zdobywcy wprowadzili do Włoch, uroczystą powagą i sutym krojem. Tę sięgającą kostek szatę nazywano togą lub subtaneum, czyli właśnie sutanną. Stopniowo ta prosta suknia stawała się coraz popularniejszą, aż w późnym średniowieczu zaczęła być wymagana od księży. Jako przepis obowiązujący pojawił się on w XVII wieku. Ciekawe, że duchowni nosili kilka rodzajów kołnierzy. We Francji nosiło się np. rabaty, znane np. z wizerunków Jana Marii Vianneya. Z kolei dostojnicy hiszpańscy i holenderscy nosili ogromne kołnierze obszyte koronką i wywinięte na szatę wierzchnią. Ostatecznie jednak przyjęł się stosowany w Rzymie sztywny kołnierzyk ściśle przylegający do szyi. Miał on nie mieć żadnych ozdób, miał w sobie prostotę, ubóstwo, ale i elegancję, którą miała zapewniać sutanna. W roku 1624 papież Urban VIII zarządził, że kołnierze noszone przez duchownych mają być pozbawione ozdób i koronek.

Koloratka to nie tylko kawałek białego materiału (dzisiaj często plastiku), ale również dołączony do niego płat materiału okrywający pierś, zwany pektorałem (złośliwi mówią sliniaczkiem). Pektorał zazwyczaj ma kolor sutanny.

Koloratka choć pojawiła się późno, to istnieje wiele teorii na temat jej symboliki. Przypominając obręcz, może oznaczać „zaślubiny” kapłana z Bogiem lub oddanie się Bogu w niewolę. Obecnie kiedy księża zaprzestają nosić sutanny, koloratka jest wyznacznikiem kojarzenia z duchownym.

Koloratka podkreśla posługę księdza w Kościele. Ten element ubioru uważany jest za niezbyt wygodny, co spowo-

dowało, że koloratka stała się wyrazem pokuty czynionej Bogu, ofiary zanoszonej przez kapłana za wszystkich, których obejmuje jego posługa.

Koloratka jest też symbolem powszechnej dostępności księdza i podkreśla trwałość sakramentu kapłaństwa. Koloratka ma świadczyć, że kapłan jest dostępny dla innych i gotów jednać z Bogiem grzeszników i kierować do Boga zbłąkane dusze.

Gdy patrzę na dzisiejszych pastorów, kaznodziejów, którzy nakładają koloratki zachowują się tak, jak w łacińskiej sentencji: bez wielkiego gniewu, ale i bez sprzyjania katolickiej wynalazczości. Niektórzy ludzie lubią się przecież wyróżniać, skupić na sobie uwagę innych np. groteską kostiumową (z j. włoskiego „grottesca” – kategoria estetyczna, charakteryzująca się połączeniem jednocześnie występujących pierwiastków przeciwnych, np. tragizm i komizm).

Zastanawiam się jednak, czy pastory, nauczyciele wkładając koloratki mają świadomość kogo naśladują? Przecież nie Chrystusa i apostołów! Zatem do kogo się upodobniają? Czy może do księży rzymskokatolickich, których wyznawana doktryna jest daleka od nauki biblijnej? A może żyją fantazjami (gr. phantasia – wyobraźnia), fantazje mogą być świadome lub nieświadome. Fantazja pozostanie nieświadoma dopóty, dopóki jej związek z nieświadomością nie zostanie zauważony i napiętnowany.

Obserwator

Z ŻYCIA ZBORÓW

ZBÓR W JASTRZĘBIU ZDROJU

KONFERENCJA MISYJNA

W dniach 8-10 listopada 2019 r. w známym z gościnności Zborze KECh w Jastrzębiu-Zdroju odbyła się konferencja misyjna „Kto ma uszy, niechaj słucha co Duch mówi do zborów”, zorganizowana przez Misję Kwasizabantu. Misja głosi Ewangelię wśród ludów Afryki Południowej, ale też organizuje konferencje misyjne w innych częściach świata.

Przez trzy dni mogliśmy słuchać wykładów Słowa Bożego, pieśni i emocjonujących świadectw z pól misyjnych, mogliśmy mieć ze sobą społeczność, rozważać Słowo, modlić się i śpiewać (nieraz do późnych godzin).

Duch Święty przemawiał i przemawia do Zborów (Obj. 2 i 3 rozdz.). Pan Jezus szuka, tych którzy się zgubili. Głosmy radośnie Dobrą Nowinę!

Jacek Duda



I ZBÓR W ŁODZI



Wielokrotna radość w niebie...

Jeśli w niebie jest radość z jednego grzesznika, który się opamięta (Łk 15,7) oznacza to, że mam przywilej opowiedzieć przynajmniej o kilku radosnych uroczystościach w niebie w ostatnim czasie! Chciałbym przedstawić czytelnikom GE kilkoro z waszego najmłodszego duchowego rodzeństwa:

WERONIKA

Jako nastolatka szukając relacji z Bogiem początkowo natrafiła na ruch New Age. Kiedy pojawił się jednak silny wewnętrzny niepokój, prosiła Boga, aby ją uwolnił od strachu i pozwolił się odnaleźć takim, jakim jest. Usłyszała wyraźny wewnętrzny głos: „czytaj Biblię”! Studium Biblii doprowadziło ją do nowonarodzenia oraz skierowało kroki do naszego zboru. Jakże budującym jest wysłać jej lekcje biblijne, odpowiadać na pytania i widzieć pragnienie zgłębiania Bożego Słowa!

KLAUDIA

Już kilka lat temu zapragnęła poznać Boga i rozpoczęła czytać Jego Słowo. Kilka miesięcy temu przyszła po raz pierwszy na nabożeństwo. Wspólnie z moją żoną i jeszcze jedną siostrą ze zboru zgłębialiśmy z Klaudią Boże Słowo, wzmacnialiśmy więzi z Chrystusem i sobą nawzajem. W końcu Słowo przemówiło i Klaudia oddała życie Chrystusowi. Nie jest jej łatwo, gdyż sama musi wychowywać małego Stasia. Ale teraz ma wsparcie w Chrystusie i swojej nowej duchowej rodzinie!

Z ŻYCIA ZBORÓW

MAREK

Po raz pierwszy zetknął się z Ewangelią na naszym obozie rodzinnym nad morzem. Pojechał tam ze swoim niepełnosprawnym synem. Był uważnym słuchaczem. Po powrocie zaczął regularnie przychodzić na nabożeństwa. Rozpocząłem z nim cotygodniowe biblijne studium w jego mieszkaniu. Podczas jednego z nich wyznał grzechy Jezusowi i poprosił, aby Ten panował w jego życiu! Ileż mam radości widząc u niego pragnienie poznawania Słowa Bożego! Jego dorosły syn Ronald, mimo swojej niepełnosprawności, również przyjmuje Ewangelię z „wiarą dziecka”.

DANIEL

Wiosną wraz ze swoim ojcem pomagał mi przy podcinaniu drzewek w ogrodzie. Początkowo podawał w wątpliwość Boga i Jego Słowo. Jednocześnie od samego początku był otwarty na wspólne spotkania i rozmowy przy studiowaniu Biblii. Dość szybko Daniel zaczął przychodzić na nabożeństwa i spotkania młodzieżowe. Latem był uczestnikiem naszego obozu. Tam oddał swoje życie Bogu. Jakże wspaniale jest widzieć w nim pierwszą miłość i zapal do codziennej relacji z Jezusem, Jego Słowem i wierzącymi!

KACPER I SYLWIA

Pojawili się na jednym z nabożeństw i od razu umówiliśmy się na indywidualne spotkanie. Okazało się, że pragną zawrzeć związek małżeński, ale z Bożym błogosławieństwem. Pragnęli być blisko Boga, dlatego też jako wychowani w tradycji katolickiej, początkowo próbowali częściej uczestniczyć we mszy, angażować się w życie Kościoła i w ten sposób zbliżyć się do Chrystusa. Jednak rozpoczęli też studium Biblii, które wpływało na ich myślenie (Sylwia powiedziała, że podczas jednej z wizyt w Kościele patrząc na obrazy i figury zaczęła mieć wątpliwości odnośnie oddawania im czci i przypisywania świętości). Chcąc być w zgodzie z Bożymi przykazaniami wspólnie postanowili zachowywać czystość w sprawach relacji fizycznych. Bodajże już na pierwszym wspólnym spotkaniu wyznając grzechy Chrystusowi, zawierzyli Mu swoje życie! Od tego czasu mamy cotygodniowe studium Bożego Słowa. Kacper i Sylwia poznają „pierwsze kroki wiary” oraz przygotowują się do chrztu i małżeństwa na fundamencie Chrystusa.

Drogi Czytelniku, proszę, pomódl się za zbliżającą się chrzest (wiosna), na którym, jeśli Pan pozwoli, zostaną ochrzczone w/w osoby, poza Weroniką (jest już po chrzcie).

Jan Puchacz



KOŚCIÓŁ EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN

UL. ZAGÓRNA 10, 00-441 WARSZAWA, TEL./FAX 22 622 79 40
SEKRETARIAT@KECH.PL, WWW.KECH.PL

CEZARY KOMISARZ – PREZBITER NACZELNY
JACEK DUDA – Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO RK
LEON DZIADKOWIEC – SEKRETARZ
DANIEL KRYSOŃ – SKARBNIK
PIOTR DYMKOWSKI, MARIUSZ SOCHA, JAN TOMCZYK – CZŁONKOWIE RADY KOŚCIOŁA

MISJE W KOŚCIELE:

KOMITET DS. PRACY WŚRÓD DZIECI
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

FUNDACJA LEGATIO
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl,
www.legatio.pl

MISJA „NADZIEJA DLA WSZYSTKICH”
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin
tel. 692 053 910

KOORDYNATOR PRACY MŁODZIEŻOWEJ
ul. Wypoczynkowa 20, 64-300 Nowy Tomysł,
e-mail: kechdymas@gmail.com

FUNDACJA „GŁOS EWANGELII”
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel/fax: (22) 621 28 38
e-mail: gospel@gospel.pl

MISJA NAMIOTOWA
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
e-mail: sekretariat@kech.pl

Z ŻYCIA ZBORÓW

ZBÓR W NOWOGARDZIE

Wigilia dla osób potrzebujących i samotnych. Dwudziestego grudnia ubiegłego roku już po raz 10 nasz Zbór we współpracy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Nowogardzkim Domem Kultury i Burmistrzem Nowogardu zorganizował wigilię dla około 70 osób. W trakcie uroczystości pastor Cezary podzielił się Słowem Bożym. Odpowiedział na pytanie: „Dlaczego przyszedł Jezus?” i złożył obecnym serdeczne życzenia świąteczne. Wszyscy uczestnicy otrzymali paczki żywnościowe z produktów zebranych przez nas w zbiorce w jednym z lokalnych supermarketów oraz kalendarz na każdy dzień z rozważaniem biblijnym.

Kolejnym wydarzeniem był *wieczór adwentowy* w niedzielę 22 grudnia, na który, oprócz zborowników zaproszeni zostali współpracujące z naszym zбором Chrześcijańskie Centrum Pomocy. Oprócz wspaniałego śpiewu i pysznych potraw mogliśmy wysłuchać życzeń i świadectw naszych Sióstr i Braci oraz zaproszonych gości.

Następnym wydarzeniem była *Gwiazdkowa Niespodzianka* dla około setki dzieci, które wraz z rodzicami przybyły do siedziby Zboru. Dzieci obejrzały ewangelizacyjny film o trzech drzewach i otrzymały paczki.

Rok 2019 zakończyliśmy wspólnym *chrztem wiary* ze zбором w Kołobrzegu. Siostra Magdalena, która oddała swoje życie Panu Jezusowi podczas



Wigilia dla potrzebujących i samotnych



czerwcowej ewangelizacji z Nickiem Vujiciem we Wrocławiu, przypieczętowała ten fakt w sylwestrowy wieczór.

Rok 2020 rozpoczęliśmy *zborowym spotkaniem* pełnym radości i dziękczynienia. Nie zabrakło łez i wzruszeń. Kolejno modliliśmy się za siebie.

Dla zboru w Nowogardzie był to czas wytężonego wysiłku, ale Pan Bóg dał nam i chcenie, i wykonanie.

Gwiazdkowa niespodzianka

Z ŻYCIA ZBORÓW

ZBÓR W RADLINIE

II TYDZIEŃ KULTURY
CHRZEŚCJAŃSKIEJ W RADLINIE

W dniach 26.08-01.09.2019r. Pan Bóg pozwolił nam zorganizować II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Radlinie. Podobnie jak w ubiegłych latach na dwóch placach zabaw odbywały się spotkania z dziećmi w ramach Klubów 5 Dni. Bardzo cenimy sobie tego rodzaju spotkania w otwartej przestrzeni, ponieważ pozwalają nam one nawiązać relację z ludźmi. Społeczeństwo, w którym nasz Pan nas postawił, jest w stanie zobaczyć naszą ludzką twarz, a nie tylko surową fasadę Kościoła. W sobotę 31 sierpnia w namiocie rozstawionym obok kaplicy odbył się koncert zespołu „Alleluja”, a w niedzielę nabożeństwo plenerowe i Piknik Rodzinny. Podczas niedzielnego nabożeństwa słowem usługiwał brat Marian Pawlas ze Zboru Kościoła Wolnych Chrześcijan w Palowicach. Każdego roku zastanawiamy się, w jaki sposób możemy lepiej docierać z ewangelią do ludzi żyjących wokół nas. W ubiegłym roku rozszerzyliśmy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej o Wystawę Biblii, która odbyła się w budynku Miejskiego Ośrodka Kultury w Radlinie. Ku naszemu zdziwieniu zainteresowanie wy-



Brat Marian Pawlas w trakcie zwiastowania.



Zespół „Alleluja” w trakcie usługi



Młodzież na Wystawie Biblii.

stawą było spore i z czasem wzrastało. Wystawa opisuje historię Biblii, a także dzieje różnych przekładów Pisma Świętego, jednakże prowadzący podczas oprowadzania koncentrowali się, aby w sposób bardzo umiejętny rozbudzić w słuchających zainteresowanie treścią Bożego Słowa. Wystawę celowo kontynuowaliśmy przez pierwszy tydzień września, aby umożliwić grupom szkolnym jej zwiedzenie. Wystawę łącznie odwiedziło kilkaset osób. Obecnie modlimy się, aby te kolejne wydarzenia zorganizowane przez nasz zbor mogły przynieść dobry owoc.

ZAPROSZENIA

ZBÓR W JASTRZĘBIU ZDROJU

Zapraszamy wszystkich członków Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań, którym nie jest za daleko do Ruptawie na:

KECH INTEGRACJĘ

W programie kawa i ciasto. Mecz piłki nożnej, grill i na zakończenie wspólna modlitwa o Kościół Ewangelicznych Chrześcijań.

Koszt 15zł od osoby (koszt grilla). Jeżeli ktoś chce upiec ciasto, to będzie miło. Zgłoszenia konieczne do 15 maja. Nie trzeba podawać nazwiska, wystarczy miejscowość i ilość osób (gwarantujemy nocleg). Zgłoszenia na sms 696-871-999 lub na maila: andrzejkarzelek@gmail.com

Widzimy się w Ruptawie

23 MAJA 2020

(SOBOTA)

POCZĄTEK GODZ. 15.00.



TEODOROWO 2020

27.07-06.08

Obóz rekolekcyjny dla dzieci

w wieku szkolnym (szkoła podstawowa)

W PROGRAMIE:

- lekcje biblijne, - dużo chrześcijańskich pieśni,
- gry, - zabawy, - wycieczki,
- las, woda, przyroda...

OPIEKA: wykwalifikowani wychowawcy

KOSZT: 690,00 zł.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE:

od 1 kwietnia 2020 r. na www.ewangeliczni.com

TABLICA OGŁOSZEŃ

**OBÓZ MISYJNY W SZCZYTNICY
27 CZERWCA – 5 LIPCA 2020**

To obóz, który odbędzie się w tym miejscu po raz pierwszy. Jego celem jest głoszenie ewangelii Pana Jezusa w miejscach, gdzie nie ma zborów.

Ewangelizacje będą się odbywać w namiocie, a mieszkać będziemy w szkole, w namiotach i w mieszczeniach agroturystycznych. Potrzebujemy ludzi utalentowanych muzycznie, śpiewających, mogących podzielić się świadectwem, oraz do pomocy w każdej innej dziedzinie. Koszt obozu 560 zł., choć pieniądze nie są warunkiem przyjazdu na ten obóz. Zgłoszenia można wysłać na e-mail: andrzejkarzelek@gmail.com

WSZYSTKIE INFORMACJE POD NUMEREM:
696-871-999.

**OBÓZ MISYJNY
„GISZOWIEC”
01.01-31.12.2020**

Ten obóz również będzie odbywał się w Ruptawie, ale jego zadaniem jest przygotowanie i przeprowadzenie ewangelizacji w Katowickiej dzielnicy Giszowiec. Z tego względu dzień spędzamy w Katowicach, ale śpimy i jemy w Ruptawie. Koszt obozu: 560 zł., choć pieniądze nie są warunkiem przyjazdu.

Informacje w sprawie obozu pod numerem: 510-910-028, zgłoszenia na e-mail: a_zymek@interia.pl

**NA TE OBOZY
MOŻESZ PRZYJECHAĆ
NIEZALEŻNIE
OD WIEKU,
PŁCI CZY STANU
CYWILNEGO.**

**OBÓZ WZROSTOWY
20-26 LIPCA 2020**

To obóz wcześniej nazywany: „Dla tych, którzy chcą lepiej poznać Pana Jezusa”. W tym obozie również udział może wziąć każdy. Obóz odbędzie się w Ruptawie. Temat wykładów to: „Zbory Nowego Testamentu wyzwaniem dla współczesnego Kościoła”. Wykładowca: Tomasz Guńka. Koszt: 560 złotych. Zgłoszenia wysłać na ruptawa2020@gmail.com

WIĘCEJ INFORMACJI POD NUMEREM:
696-871-999.

Z PRAC RADY KOŚCIOŁA



1 stycznia 2020 r. Prezbyter Naczelny usłużył Słowem w zborze stołecznym.



Jubileusz Aliansu Ewangelicznego, uczestniczy Prezbyter Naczelny KECh.



25 stycznia br. odszedł na emeryturę Klaus Kanwisher (Skarbnik Niemieckiego Związku Wolnych Zborów Ewangelicznych). W uroczystości pożegnania KECh reprezentował Prezbyter Naczelny wraz z małżonką, który wręczył emerytowi list gratulacyjny i prezent (br. Klaus wielokrotnie odwiedzał Polskę i wspierał nasze projekty ewangelizacyjne i budowlane).



14 stycznia br. na zaproszenie Prezydenta przedstawiciele Aliansu Ewangelicznego, w tym Prezbyter Naczelny KECh, wzięli udział w noworocznym spotkaniu przedstawicieli Kościołów i Mniejszości Narodowych. Brat Cezary Komisarz złożył życzenia Parze Prezydenckiej.



Centrum Młodzieżowe Word of Life

ul. Łanowa 24/26, Zgierz

wolpolska@gmail.com wordoflife.pl

tel. 669 752 892



Łącząc przyjemne
z pożytecznym
oferujemy różnorodne
przedsięwzięcia takie jak:

- konferencje
- quizy biblijne
- szkoła angielskiego English4Life
- obozy młodzieżowe
- obozy rodzinne
- wiele więcej...



**To wszystko by osiągnąć
kolejne pokolenie dla Chrystusa.**